Nr. 15. We Lwowie — Wtorek dnia 15. Stycznia 1895. Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19: **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie n. M.** Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Monopol wódczany w Rosyi.

Lwów d. 14. stycznia.

Gorąca dyskusya, jaką wywołała we wszystkich kołach interesowanych wieść o zamiarach rządów obu połów monarchii zaprowadzenia w Austro-Węgrzech monopolu wódczanego, wykazała, iż dotychczas przynajmniej projekt ten bardzo mało znajduje sympatyi. Po upadku gabinetu Wekerlego we Węgrzech pojawiła się w dziennikach wiadomość, którą cała prasa bardzo skwapliwie zanotowała, że gdy ten mąż stanu był głównym inicyatorem i popieraczem idei zaprowadzenia w Austro-Węgrzech monopolu wódczanego, przeto jego upadek poczytywać należy także jako niewątpliwą wróżbę upadku owego projektowanego monopolu! Lecz już w parę dni później ogłosiły pisma wiedeńskie, zwyczajnie dobrze poinformowane o intencyach rządu, oświadczenie, iż pogłoski, jakoby rząd zaniechał projektu są mylne, i że minister skarbu dr. Plener stanowczo przy nim obstaje.

Wobec tego faktu wypada liczyć się poważnie z wieściami o monopolu wódczanym. A ponieważ w dniu wczorajszym wprowadzono właśnie w życie monopol wódczany „na próbę" w czterech guberniach w Rosyi — mianowicie w gubernii permskiej, ufimskiej, orenburskiej i samarskiej, przeto uważamy za rzecz będącą na czasie, obznajomić koło czytelników *Gazety Nar.* z zasadami kierowniczemi, jakich trzyma się rząd rosyjski w przeprowadzaniu tej reformy.

Dotychczas traktowano w Rosyi konsumcyę wódki wyłącznie ze stanowiska fiskalnego, jako bardzo dogodne źródło dochodów dla skarbu państwowego z akcyzy wódczanej. Były też czasy, — jak stwierdza to *Nowoje Wremia* — kiedy rząd potępiał usiłowania lepszej części duchowieństwa, zmierzające do szerzenia wstrzemięźliwości w narodzie rosyjskim, uważając tę dążność za szkodliwą dla interesów skarbu państwa. Akcyzą wódczaną, stanowiącą od długich lat podstawę budżetów państwowych, miano za nietykalne schronisko interesów skarbu, i najlepszemi chęciami ożywieni mężowie stanu w Rosyi nie poważyli się nigdy podnosić sprawy umoralnienia ludu przez zwalczanie pijaństwa. Teraźniejszy zaś rosyjski minister skarbu, Witte, widocznie inaczej na ten przedmiot zapatruje się, gdyż w okólniku do urzędów akcyzowych, wydanym w tych dniach z powodu wprowadzenia monopolu wódczanego, potępia on stanowczo mniemanie, które nie uznawało możności umoralnienia ludu bez narażenia skarbu państwa na dotkliwe straty.

„Gdyby nawet — mówi okólnik — nowe warunki, powstałe skutkiem wprowadzenia monopolu skarbowego, wywołały pewne uszczuplenie dochodów państwa, co nastąpić może skutkiem zmniejszonej konsumcyi, to i w tym razie, a minister skarbu uważa za stosowne zaznaczyć to z całą stanowczością — nie ma powodu obawiać się się o uszczuplenie zasobów skarbu, albowiem przy zmniejszaniu się konsumcyi napojów gorących, uwarunkowanem powstaniem nawyknień do wstrzemięźliwości, wzrasta wytwórczość i pracowitość ludności, mnożą się inne potrzeby i wzrasta zdolność płatnicza".

W całem też urządzeniu owego próbnego monopolu wódczanego w Rosyi widocznym jest zamiar rządu zużytkowania go także *jako próby usunięcia szkodliwych wpływów, jakie wywierają na masy ludności szynki i karczmy.* Obok celu fiskalnego, tj. zapewnienia skarbowi państwa dochodu z monopolu, w praktycznem przeprowadzeniu reformy występuje jawnie i stanowczo dążność rządu rosyjskiego do umoralnienia ludu za pomocą zastosowania do tego celu organizacyi monopolu wódczanego.

Wydana na podstawie ukazu z 20. grudnia r. z. rosyjska ustawa o monopolu wódczanym zarządza, iż wszędzie gdziekolwiek monopol ma być wprowadzonym, mają być równocześnie utworzone „kuratorye wstrzemięźliwości" złożone w części z wyższych urzędników, w części zaś z żywiołów obywatelskich.

Owe kuratorye mają przeciwdziałać nadużyciu napojów wyskokowych, zakładać czytelnie i herbaciarnie, urządzać odczyty i zabawy dla ludu, aby go odwieść od pijackich nawyknień, wpływać na moralny i umysłowy rozwój ludu, wreszcie leczyć opilców i zakładać dla nich przytuliska. W celu podniesienia powagi i znaczenia kuratorów, ustawa nadaje im prawo do rang i odznaczeń za zasługi i upoważnia do rozciągania dozoru nad sprzedażą trunków narówni z urzędnikami akcyzy. Zarząd kuratoryów składa się z komitetów gubernialnych i powiatowych, dochody zaś tych instytucyj z rocznej zapomogi skarbowej w sumie 200 000 rs., ofiar dobrowolnych, dochodu z odczytów i zabaw, urządzanych na korzyść kuratoryów. Słowem, byt nowej instytucyi opiera się na podstawach realnych — i ma też za sobą całą wagę poparcia rządowego — czyli mówiąc krótko, tępienie szynkarstwa szkodliwego i pijaństwa ludu zapomocą monopolu ma teraz odbywać się w Rosyi z urzędu — „po ukazu".

Rozmyślnie przytaczamy te szczegóły o tendencyi monopolu wódczanego w Rosyi. Pragniemy bowiem, ażeby i u nas przy dyskusyi o monopolu wódczanym zastanowiono się i nad społecznem znaczeniem, jakie ma konsumcya wódki i szynkarstwo.

Można być bowiem przeciwnikiem monopolu wódczanego, lecz skoro minister skarbu, dr. Plener, zapowiadając monopol w austryackim parlamencie, z naciskiem podnosił również tę okoliczność, iż zamierzona reforma wódczana ma na celu odjęcie konsumcyi wódki jej właściwości demoralizujących lud — to i na ten argument potrzeba dać odpowiedź. *Potrzeba wykazać, że i po za monopolem możliwem jest skuteczne zwalczanie dotychczasowych ujemnych stron społecznych konsumcyi wódki.*

Urzędnicy Rad powiatowych.

(Głos z kraju.)

Projekt Wydziału krajowego, dotyczący zmiany §. 26 ustawy o reprezentacyi powiatowej, a mianowicie o mianowaniu personalu urzędniczego Wydziałów powiatowych, tak jest ważny, że źle by było, gdyby o nim nie odezwały się głosy ze stron różnych.

Uważam przeto za obowiązek niektóre uwagi o tym projekcie wypowiedzieć, a to tem bardziej, gdy projekt ten zamiast dążyć do wzmocnienia stanowiska autonomii, bez wątpienia stanowisko jej bardzo osłabi i na długie lata w poniewierkę poda.

Widzę zdziwienie wobec słów moich na obliczach tych, którzy znając projekt Wydziału krajowego, przypuszczają, że wymaganie pewnych ściśle określonych i wysokich kwalifikacyi od przyszłych urzędników Wydziałów powiatowych, powagę tychże urzędników, a więc i autonomicznych władz powiatowych podnieść może. I niewątpliwie artykuł II. projektowanej ustawy wiele w tym kierunku dobregoby zdziałał, gdyby nie nieszczęsny art. I, i jeszcze nieszczęśliwszy artykuł IV.

W myśl art. I. pozostałoby wszystko po dawnemu: urzędnicy Wydziałów powiatowych pozostaliby przykuci do swego miejsca bez widoków awansu, polepszenia bytu lub możliwości przeniesienia się do biur Wydziału krajowego; biura Wydziałów powiatowych pozostałyby bez możności zasilania się adeptami, którzy już jakąś praktykę w Wydziale krajowym odbyli; każdy powiat pozostałby dla siebie państewkiem odgraniczonem od sąsiedniego powiatu nie chińskim murem, lecz deskami, za któremi świat się kończy, a Wydział krajowy pozostałby nadal ową bezwładną władzą, pomrukującą czasem z niezadowolenia, gdy się nie tak dzieje w powiatach, jakby się chciało. Ten artykuł, uniemożliwiając awanse i przenoszenia się, uniemożebni zarazem obsadzenie posad urzędnikami o takich kwalifikacyach, jakich wymaga art. II. Bo wątpię, czy znajdą się optymiści, którzyby przypuszczali, że prawnik lub technik ukończony, ze wszystkimi egzaminami państwowymi, podałby się na posadę sekretarza Rady powiatowej lub inżyniera bez widoków awansu, gdy w służbie Wydziału krajowego, służbie rządowej, kolejowej etc. znajdzie umieszczenie z widokami na przyszłość. Może to zresztą kiedy nastąpi, ale chyba nie wnet! Tymczasem zaś będzie trwało prowizoryum, w ciągu którego co młodsze i zdolniejsze siły wyniosą się z biur Wydziałów powiatowych, zostawiając miejsce niezdarom lub ludziom niepewnej albo zaszarganej konduity. Boć przecie urzędnicy jacyś być muszą, nim przeto znajdą się z kwalifikacyami, trzeba będzie przyjmować, co się nadarzy, a np. adwokaci, którym grozi suspenzya, będą wówczas najbardziej pożądanymi kandydatami na sekretarzy Rad powiatowych, na którym to stanowisku adwokaturę pokątną dalej prowadzić będą mogli.

Przystąpmyż jednakże do art. IV. W myśl artykułu tego, urzędnik, choćby najlepszy, najuczciwszy, najpilniejszy, nawet stabilizowany, jeżeli nie posiada kwalifikacyi wymienionych w art. II. i jeżeli nie zajmuje swej posady stale od lat pięciu, będzie musiał być usunięty, bez względu na to, że może to być człowiek, któremu wobec np. wieku przekraczającego lat 40, lub innych przyczyn, trudno będzie znaleźć posadę inną. Człowiekowi temu pozostawałoby znowu chyba zwrócić się do dobroczynności publicznej, by módz żyć, może nawet z żoną i drobnemi dziećmi, lub szukać ukojenia trosk tam, gdzie wszyscy je z czasem znachodzą: w śmierci. Czy w tym ostatnim wypadku nie popełniłaby ustawa legalnego mordu?

Do jakich konsekwencyi doprowadziłby projekt art. IV., gdyby się stał ustawą, niech posłuży przykład: Urzędnik N. N. mając lat 32 został lustratorem urzędów gminnych w powiecie X. Po roku wzorowego urzędowania został stabilizowany i przez następnych lat cztery, jako stały urzędnik, pełniąc obowiązki lustratora, okazał takie zdolności i taką prawość charakteru, iż Rada powiatowa nie wahała się nadać mu opróżnionej w tym czasie posady sekretarza, mimo, iż nie posiadał on studyów prawniczych. Przypuśćmy najlepszy wypadek, że przy nadaniu posady sekretarza odrazu go stabilizowano. Od tego czasu, aż do chwili wejścia w życie projektowanej ustawy upływa lat cztery, w ciągu których urzędnik ten jest najwzorowszym urzędnikiem i człowiekiem. Cóż jednak się dzieje? Oto ten człowiek prawy i znakomity urzędnik, znający stosunki powiatu dokładnie, wobec brzmienia ustawy ustąpić musi! Ten człowiek nie może nawet zostać lustratorem napowrót, gdyby się nawet na to zdecydował, bo również nie ma pięciu lat służby na stanowisku lustratora, zresztą posadę jego zajął już kto inny. Podobny wypadek zdarzyć się może, że ktoś z lustratora powiatowego awansował na sekretarza do innego powiatu. Awans ten jednak w obu tych wypadkach był nieszczęściem dla tych ludzi, bo nie awansując, byliby mieli więcej niż po pięć lat służby stałej na swych stanowiskach i byliby mogli nadal na nich pozostać, a tak pozostał im chyba kij żebraczy lub stryczek!

Może ktoś zarzuci, że przytaczam przykłady wyjątkowe, niemożliwe? Na to odpowiadam, że w danym razie mogę służyć imionami osób, którychby to dotknęło, a nie wątpię, że podobnych wypadków znalazłoby się nie mało.

Gdybyż przynajmniej miejsca tych ludzi zajęli lepsi, byłaby przynajmniej ta pociecha, że autonomia, że sprawa publiczna na tem zyskała; ale tak nie będzie, jak to już wyżej wykazałem.

Jak niesprawiedliwym byłby ten art. IV., niech wyjaśni dalszy jeszcze przykład. Oto w chwili wejścia w życie projektowanej ustawy, jest w powiecie X. stałym sekretarzem Rady powiatowej od lat pięciu człowiek, posiadający bardzo małe studya, np. ukończone niższe gimnazyum, natomiast w powiecie Y. jest stałym sekretarzem od lat czterech człowiek posiadający maturę gimnazyalną i ukończone studya filozoficzne. Tamten w powiecie X. pozostaje w myśl ustawy nadal; ten z powiatu Y. musi ustąpić!

Czyż wobec tego nie byłoby godziwiej, sprawiedliwiej i mądrzej, jeżeli już ustawa o reprezentacyi powiatowej tak niedostatecznie ma być zmieniona, by art. IV. wyrażał, iż każdy urzędnik, który przed wejściem w życie dotyczącej noweli został stabilizowany, nadal na swem stanowisku pozostaje?

Spodziewać się należy, że posłowie sejmowi, między którymi jest wielu marszałków powiatowych, znających stosunki powiatów lepiej od Wydziału krajowego, nie dopuszczą, by projekt Wydziału krajowego w tej formie, w jakiej został wypracowany, miał się stać ustawą.

X.

KORESPONDENCYE.

Poznań d. 13 stycznia.

(Towarzystwo popierania niemieckości. — Deklaracya hr. Adama Żółtowskiego. — Projekt nowego Towarzystwa na zagładę żywiołu polskiego. — Odezwa młodych Polek. — Nasz karnawał. — Poświęcenie nowego gmachu ratuszowego. — Walne zebrania. — Helena Modrzejewska).

(N. U.) Nad wyraz trudną wytworzyła u nas sytuacyę owa sławetna spółka Hene-Kene-Tiedemann, tworząc za radą i natchnieniem Bismarka Towarzystwo ku wspieraniu zagrożonej jakoby przez żywioł polski niemieckości. Uśpione na chwilę po walce kulturnej rasowe namiętności, odżyły na nowo z całą zaciętością, a wspólna praca obu narodowości skazanych żyć niemal pod jednym dachem i na jednej ziemi, z każdą chwilą staje się prawie niepodobną. Ta owa polska narodowość srodze udręczona i zdziesiątkowana, musi jednakże mieć wielki zapas sił żywotnych, gdy pomimo tego, że ta niemieckość mając rząd, sąd, szkołę, całą administracyę, pierwszorzędną potęgę militarną i miliony na cele kolonizacyjne na swoje usługi, jeszcze czuje się zagrożoną i potrzebuje poparcia takich Kenemanów lub Tiedemannów. Rozsądni i rozważni Niemcy, jakich u nas niestety nie wielu, pracę tej dzikiej spółki potępiają i słusznie, bo wszelka praca w nienawiści zrodzona szkodliwe i trujące wydać musi owoce.

Już dawniej donosiłem, że w skutek tej niefortunnej agitacyi upadło bardzo niewinne w swem działaniu Towarzystwo hodowli koni w Inowrocławiu, dziś mamy daleko ważniejszy fakt do zaznaczenia, bo oto na sejmiku powiatowym w Śremie młody ale dzielny obywatel hr. Adam Żółtowski z Kadzewa, wniósł w imieniu swoich współrodaków deklaracyę, którą zapewne i inne powiaty powtórzyć nie omieszkają. W spokojnych ale stanowczych wyrazach deklaracya ta określa jasno nasze stanowisko względem wrogiego nam Towarzystwa i wypowiada uczucia, które zrodzić się musiały w sercu każdego Polaka, bo czując się u siebie w domu, Towarzystwa owego niemieckiego inaczej jak za prowokacyę uważać nie możemy.

Płonna i nietaktowna robota (są słowa deklaracyi) mogłaby być ignorowaną, lecz do włożenia jej zniewoliło nas przekonanie, że winniśmy wobec nas samych i powiatu, zwrócić uwagę, o ile działalność towarzystwa tamuje rozwój zdrowych stosunków, przyczyniając się do zaniku wzajemnego zaufania i uniemożliwiając wprost pokojowe współdziałanie wszystkich. Obywatele więc polscy protestują z całą stanowczością, aby członkom tego towarzystwa powierzano miejsca w wydziale powiatowym i dajemy im najwyraźniej i najbardziej stanowcze wotum niezaufania, gdyż słusznie przypuszczać można, że członkowie tego towarzystwa, które na swym sztandarze wywiesiło hasło popierania jednej części mieszkańców, kosztem drugiej nie są zdolni swego urzędu bezstronnie i odpowiednio sprawować. Przytoczyłem cały ustęp tej bardzo ważnej deklaracyi, gdyż daje ona miarę naprężenia i rozstroju stosunków, wywołanych zupełnie niepotrzebnie przez rozszalały szowinizm, który wspólną pracę nawet na polu samorządu powiatowego i gminnego czyni wprost niemożebną. A jednakże w zdrowym ustroju państwowym ta część samorządu jest podstawą rozwoju całego dobrobytu ekonomicznego.

Pomimo tego wszystkiego panowie Kennemanny w niszczącej swej pracy są niestrudzeni, a nowe projekta, ku naszej zagładzie skierowane, sypią się jak z rogu obfitości, bo ich zdaniem komisya kolonizacyjna ze swoim 100-milionowym funduszem nie dosyć szybko funkcyonuje i pragną jej przyjść w pomoc przez założenie nowej finansowej instytucyi, na wzór naszego banku ziemskiego stworzonej, którаby na swoją rękę dobra z rąk polskich wykupywała i na utworzonych parcelach niemieckimi osadnikami zaludniała. Kolonizacya wykupuje rocznie około 10 tysięcy hektarów polskiej ziemi i sprowadza w tym czasie w przecięciu 300 rodzin niemieckich — oni chcą liczbę tę podwoić!

Mamy za sobą 100 lat wprawdzie smutnego doświadczenia, ale za to mamy 100 lat hartu i uczciwej pracy, a że właśnie ten rok w skupieniu obchodzić zamyślamy, przeto mamy nadzieję, że znajdziemy w sobie dość siły, by i te ciosy znieść bez szkody dla naszego organizmu. Tem uczuciem powodowane grono młodych Polek z Poznania na znak widomy tej uroczystej rocznicy, postanowiły wstrzymać się od wszelkich publicznych zabaw hucznych i wesołych, a zgromadzać się w teatrze i na salach odczytowych i chcą złożyć inny jeszcze dowód naszej żywotności, bądź to poparciem dotychczasowego obywatelskiego działania, bądź to stworzeniem nowego narodowego dzieła. Tak szlachetnie usposobione grono młodych Polek złożyło w naszych dziennikach stosowną odezwę i zdaje się, że wskutek tego karnawał u nas przejdzie spokojnie, a jeżeli gdzie młodzież zechce potańczyć, to odbędzie się to skromnie a nadewszystko oszczędnie, co istotnie w dzisiejszych trudnych warunkach jest bardzo pożądanem.

W tych dniach miasto nasze poświęciło nowo postawioną część gmachu ratuszowego. Nasz stary, piękny i wspaniały budynek ratuszowy powstały za czasów Stanisława Augusta w stylu najwznioślejszego włoskiego renesansu — ozdoba naszego grodu, okazał się za szczupły na pomieszczenie ciągle wzrastającej administracyi miejskiej. Wybudowano więc nowy gmach obok starego w stylu staro-niemieckiego renesansu a wykonano go, dodać należy, z całą starannością i znajomością rzeczy. W każdym razie w sercu miasta, na starym rynku, przybył gmach, który stanie się jego ozdobą.

Obecnie jesteśmy w przededniu walnych zebrań a zatem rachunku całorocznej pracy, odbytej w naszych najpoważniejszych instytucyach. Szereg ten rozpoczyna d. 23. tm. Towarz. przyjaciół nauk a na porządku dziennym stoi wybór nowego prezesa tej nowej akademii umiejętności w miejsce zmarłego tak nagle po swym jubileuszu, czcigodnego śp. Augusta Cieszkowskiego. Kandydatów na tę godność mamy dwóch i to w osobach księdza biskupa Likowskiego i zaszczytnie znanego hr. Wicherkiewicza dotychczasowego wiceprezesa.

Pani Helena Modrzejewska przybyła do Poznania i rozpoczęła onegdaj szereg występów gościnnych w naszym teatrze tragedyą Felińskiego „Barbara Radziwiłłówna". Liczny zjazd obywateli z prowincyi przyczynił się do go-

7

HAJOTA.

ON I MY.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

Mówiła o rozpaczy męża, o jego złamanem życiu, które miałaby na sumieniu, o grożącej ztąd mnie katastrofie pojedynku, lub po prostu morderczej kuli, posłanej mi, ot tak, z rogu ulicy przez opuszczonego; o skandalu, wreszcie o tem, że nie chce mnie wiązać, że mógłbym kiedyś, kiedyś pożałować chwili uniesienia, co dozgonne nałożyła kajdany.

Wszystko to brzmiało bardzo pięknie i wielbiłem ją za jej wspaniałomyślność i zaparcie się siebie, nie pomny na to, że, aczkolwiek zamożny, nie posiadałem ani wysokiego stanowiska, ani magnackiej fortuny jej męża...

Teraz, gdy się nad tem zastanawiam, myślę, że w duszy musiała się litować nad moją naiwnością, z jaką gwałtem chciałem ją doprowadzić do wyboru pomiędzy mną a tem wszystkiem, co jej dawało małżeństwo z tamtym, skoro mogła wybornie zatrzymać jedno i drugie...

Nazwiesz mnie pani może niesprawiedliwym i niewdzięcznym względem biednej Złotej Niezabudki, lub, co gorsza, zarzucisz mi, że chcę się w ten sposób z własnej sumienności uniewinnić.

Nie będę się bronił; powiem tylko, że wówczas instynktem nie wierzyłem, a dziś z głębokiego przekonania nie wierzę i jeszcze raz nie wierzę w prawdziwość grzesznej miłości...

Jest to wszystko, tylko nie miłość, ta godna tej nazwy, wielka i jasna królowa uczuć! Gdzie musi być fałsz i zdrada, tam nie może istnieć miłość, na tej samej zasadzie, na jakiej światło gaśnie w zatrutem kwasem węglowym powietrzu.

Z drugiej strony, aby pani dać dowód, jak daleko nie chcę siebie oszczędzać, dodam, że wszystkie te niewczesne trochę refleksye zaczęły powstawać we mnie pod wpływem pewnych płomiennych, czarnych oczu — istnego przeciwieństwa z lazurowem, lekko zamglonem wejrzeniem Złotej Niezabudki — oczu, które ujrzałem owego czasu na sali Wielkiej, stołecznej Opery, patrzące na mnie z poza ognistego sznura kinkietów, podczas gdy ich właścicielka śpiewała słynną aryę Rozyny w „Cyruliku".

Wabiły mnie one otwarcie, z całą bezwzględnością kaprysu wielkiej śpiewaczki, która nie uważa za potrzebne liczyć się z niczem i z nikim, prócz ze swoim głosem i oklaskującymi go tłumami.

Tkwił w tem jeden więcej powab dla mnie, przesyconego już tajemnicami, niebezpieczeństwy i całym skomplikowanym aparatem stosunku z mężatką „z towarzystwa", przypominającym nieraz bardziej ponure spiski polityczne, niż pogodne sprawy Amora.

Jednem słowem — zacząłem się zaniedbywać. Pisywałem coraz krócej i rzadziej, czego wynikiem ze strony Złotej Niezabudki były coraz dłuższe i częstsze listy.

Zrazu dźwięczała w nich tylko melancholia, obawa, ciągłe cofanie się w przeszłość, budzenie milknących wspomnień; stopniowo jednak ton ich stawał się gwałtownym, niemal brutalnym.

Doszło do tego, że obrażona i zazdośna, zasypywała mnie gradem najostrzejszych wyrzutów, groziła zemstą, skandalem; z wytwornej, marzącej, delikatnej damy, którą znałem i wielbiłem jako taką, przekształcała się na tych jaskrawych ćwiartkach w pospolitą jędzę, lub rozjuszoną bahantkę, napełniającą mnie zdumieniem i niesmakiem.

Nie był to naturalnie szczęśliwy sposób spajania pryskającego uroku. Pomimo to nie zrywałem z nią; nie byłbym sam zerwał nigdy.

Postawiłem sobie za punkt honoru zostawić jej w tym względzie pierwszeństwo, nie zaniedbując zresztą niczego, coby to rozwiązanie przyspieszyć mogło. Chociaż... Wśród tego wszystkiego miewałem chwile dziwnych powrotów, w których zdawało mi się, że kocham ją jeszcze, silniej nawet, niż kiedykolwiek.

Jedną z nich, pamiętam, sprowadził mi list Berta. Była to pierwsza z jego strony wzmianka o moich listownych zboczeniach, które przecież musiały go bardzo dziwić.

Dzisiaj — pisał — Złota Niezabudka nie zastała znów listu od ciebie... Muszę ci się przyznać, że, gdy po raz drugi — zdaje mi się trzy tygodnie temu we wtorek — musiałem postawić tylko bukiet na stoliczku, przy którym nawykłem ją widywać tak promienną, uszczęśliwioną twymi listami, zabrakło mi odwagi być świadkiem jej rozczarowania.

Za pierwszym razem, pamiętam, byliśmy oboje strwożeni... przypuszczaliśmy, że się coś stało... Rozmawialiśmy długo, pocieszając się wzajemnie. Gdyby nie obawa o ciebie, zaliczyłbym ten dzień do najmilszych w mem życiu. Przekonałem się, że jestem w stanie zrobić coś dla jej dobra...

Pod koniec naszej rozmowy była prawie uspokojona, uśmiechała się nawet kilka razy. Powiedziała mi, że to moje spółczucie, tak na nią oddziałało... Moje spółczucie!...

A przytem, głos jej jest dziwnie pięknym: zwłaszcza, gdy mówi z cicha i smutno. Słucha się go wtedy jak najpiękniejszego nocturna...

Nazajutrz odebrałem list od ciebie. Pisałeś w doskonałym humorze i nie wiem dlaczego, po raz pierwszy, odkąd się znamy i przyjaźnimy, nie ucieszyłem się twoją wesołością; nie znalazła ona oddźwięku w mojej duszy. Byłem rad, że ci się nic nie stało; a jednak wybierając, byłbym wolał — tak! byłbym wolał słyszeć, że skaleczyłeś się w rękę i dla tego nie mogłeś do niej napisać.

Dzisiaj znowu — to już po raz trzeci w tak krótkim przeciągu czasu się zdarza — dzisiaj znowu odeszła zawiedziona.

To najgorsza, że nie umiałem już nic znaleźć na jej pociechę i myślę, że gdybym nawet znalazł, usiłowania moje byłyby zupełnie bezskuteczne. Wyszedłem jednak do niej; nie mogłem nie wyjść, zaczynam już nie pojmować wtorków i piątków bez jej widoku, ale zdaje mi się, że źle zrobiłem.

„Zastałem ją przy stoliku, wpatrzoną w pusty bukiet z dwoma wielkiemi łzami wiszącemi na jej ciemnych rzęsach. Łzy te spadły na biały gwoździk pośrodku; tam, gdzie powinno było znajdować się to, czego nie było... Zdaje mi się, że zawstydziła się łez swoich przedemną, bo gdy spostrzegła wreszcie moją obecność, odwróciła się szybko i poszła, nie przemówiwszy do mnie ani słowa.

„Gdym wrócił na górę, niepożegnany, wyjąłem ów gwoździk z bukietu i teraz leży on przedemną, kiedy to piszę. W tych miejscach gdzie padły jej łzy, zrobiły się dwie rdzawe plamki i wyglądało to tak, jak gdyby kwiat przez nie patrzył pełnym smutku i niemego wyrzutu wzrokiem. Nie mogę znieść tego urojonego spojrzenia, a zarazem niemogę oderwać odeń oczu.

„Poznawszy Złotą Niezabudkę, przekonałem się, że nie ma na świecie nic piękniejszego nad kobietę, która kocha; teraz widzę, że niema nic bardziej wzruszającego nad kobietę, która cierpi z miłości. Proszę cię, drogi przyjacielu, napisz do niej niezwłocznie, jeżeliś tego jeszcze nie uczynił. Proszę cię o to koniecznie".

List ten wywarł na mnie wielkie wrażenie. Te dwie milczące łzy mojej kochanki, o których wspominał Bert, powiedziały mi więcej o jej cierpieniach i były mi dotkliwszą wymówką, niż całe arkusze, jakieby ona sama na ten temat wypisać mogła.

A przytem proste słowa mego przyjaciela oblokły ją nowym, rzewnym wdziękiem w moich oczach, złagodziły ostre kanty, jakimi bezwzględna gwałtowność jej ostatnich listów oszpeciła jej postać w mej wyobraźni; sięgnęły do najtajniejszych zakątków mojej pamięci.

Przypomniałem ją sobie, jaką była, kiedym ją poznał: chłodną, wyniosłą, nawykłą do hołdów i przyjmującą je pogardliwie; jaką była w pierwszych czasach naszej miłości: dziewczęco-wstydliwą i jak sarna łatwo płochliwą w swych namiętnych wybuchach, po dziecięcemu naiwną w swej brawurze wiarołomnej po raz pierwszy mężatki; a tak promienną szczęściem, tak ufną!

(C. d. n.)

dnego przyjęcia dostojnego naszego gościa.

Ruch w obozie bismarkowskim.

Wśród naprężenia umysłów całej powszechności politycznej w Niemczech, wywołanego projektem do ustaw przewrotu, nad którym w parlamencie niemieckim od dni czterech żarliwe toczą się rozprawy, których rezultatem tymczasowym będzie odesłanie go do komisyi do szczegółowego zbadania, sprawiają niepośledniе wrażenie objawy i wiadomości polityczne z innej strony do publicznej wiadomości przenikające.

Do takich należy wieczór, któryby politycznym nazwać należało, jaki się odbył tymi dniami w pałacu królewskim w Poczdamie. Wieczór ten, obok ugoszczenia zaproszonych gości, po części parlamentarzystów a po części dostojników wojskowych i cywilnych, tę miał cechę niezwyczajną, że cesarz wśród rozłożonych rozlicznych map geograficznych i marynarskich, dwugodzinnym wykładem uraczył gości swoich, w którym dając pomiędzy innemi objaśnienia o marynarce japońskiej i chińskiej, wskazał na potrzebę ponownego wzmocnienia marynarki wojennej niemieckiej, zwrócił się do obecnych posłów parlamentu z takiem niespodziewanem wezwaniem, ażeby Bismarkowi, pierwszemu kanclerzowi niemieckiemu i twórcy marynarki wojennej niemieckiej, na nadchodzącą uroczystość dnia ośmdziesięcioletnich jego urodzin sprawili uciechę, pomnażając na nowo siłę zbrojną morską Niemiec. Z tego wydarzenia zaś wysnuwają powszechnie i to nie bez blizkiego prawdopodobieństwa wniosek, że w parlamencie pojawią się niebawem ponowne i daleko idące żądania finansowe i budżetowe pomnożenia floty pancernej.

Z drugiej strony wystąpił świeżo znany organ bismarkowski, *Hamb. Nachr.* z sążnistym artykułem wstępnym, pod napisem: książę Bismark i walka kulturna — w którym omawiając zajścia w zgromadzeniu radnych miasta Kolonii, bierze w obronę katolików głosujących za znaną owacyą i podarkiem pamiątkowym na dzień ośmdziesięcioletnich urodzin żelaznego kanclerza. Artykuł rzeczony twierdzi, że to „legenda", jakoby książę Bismark był właściwym twórcą i podżegaczem walki kulturnej. Według wywodów rzeczonego dziennika, rola księcia Bismarka w ówczesnej akcyi politycznej przeciw Kościołowi katolickiemu, a to w czasie, gdzie działanie jego całe i zachody polityczne skupiały się około palących spraw zewnętrznych, ograniczała się na tem, że pokrywał tylko imieniem swojem akcyą nowo zamianowanego ministra oświecenia dr. Falka i to w pełnem zaufaniu do jego zdolności politycznych i administracyjnych. A na poparcie wywodów swoich powołuje się dziennik hamburski na to, że przecież właśnie zasługą jest księcia Bismarka wyłączną, że jego zachodom przeważnie udało się takie dla kuryi rzymskiej wytworzyć położenie, które jej umożliwiło zawarcie przystępnego z rządem niemieckim i pruskim pokoju.

Czyż tu nie podziwiać prawdziwej czelności bismarkowskiego dziennika, który fakta dziejowe, zapisane całym szeregiem wystąpień osobistych księcia Bismarka i jego aktów politycznych w ciałach prawodawczych, których świadkowie po dziś dzień żyją, nie mówiąc o trwających dotąd ich skutkach dotkliwych, przedstawia jako legendę fantastyczną, a legendę prawdziwą o wytworzeniu dla Stolicy Apostolskiej położenia korzystnego do zawarcia przystępnego pokoju ubiera w szaty osobistej i dziejowej zasługi ks. Bismarka?

Wszystko to przecież nie bez wyraźnego dzieje się celu, jak twierdzą inne dzienniki, a pomiędzy innemi *Danziger Ztg.*, która nie bez słuszności utrzymuje, że chodzi tu w pierwszej linii o pozyskanie przychylności centrum, stronnictwa dzisiaj w parlamencie najwięcej wpływowego, ale zarazem o dalsze kombinacye polityczne, któreby znowu polityce bismarkowskiej, a nawet domowi jego otworzyły wrota do zajęcia stanowisk wpływowych. Według takowych pozostanie na stanowisku kanclerza księcia Hohenlohe, a raczej jego ustąpienie jest tylko kwestyą czasu. Odznaczenie jenerała hrabiego Waldersee najwyższym orderem orła czarnego, którym go cesarz zaszczycił w dniu Nowego Roku, jest jakoby wstępem i zapowiedzią, że on jest przeznaczonym na objęcie urzędu kanclerskiego, z którego ks. Hohenlohe zapewne niebawem ustąpi. Ale nie koniec na tem, bo obok niego wystąpiłby równocześnie na scenę hr. Herbert Bismark i to jako sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, który to urząd, jak wiadomo, piastował także za czasów kanclerstwa ojca swojego. Baron Marschall v. Bieberstein objąć ma w takim razie posadę ministra stanu Boetticherа, który dla przykrego stosunku swojego do księcia Bismarka i jego rodziny nie mógłby się żadną miarą ostać obok najstarszego reprezentanta rodziny Bismarków.

Może i prawdopodobnie są to po większej części kombinacye dowolne, zaprzeczyć jednakże żadną miarą nie można, że różne zajścia, wspomniane w uwagach powyższych, podniecają przypuszczenie, że zanosi się na nowe niespodzianki. To pozostaje faktem uderzającym, że z jednej strony cesarz widoczną okazuje względność dla dawnego kanclerza rzeszy, przesławszy mu bardzo czułe powinszowania na Nowy Rok i zachęcając posłów parlamentu do zrobienia mu uciechy przez zawotowanie pomnożenia floty wojennej, z drugiej zaś strony wizyta niedzielna ks. Hohenlohego w Friedrichsruhe, o której donosi nasz telegram.

Nie ulega więc wątpliwości, że w obozie bismarkowskim od pewnego czasu objawia się ruch bardzo ożywiony, objawem którego znaczącym, jest artykuł dziennika hamburskiego, o którym mówiliśmy na wstępie i przebijające z niego usiłowanie zjednania sobie przychylności najsilniejszego stronnictwa w parlamencie, posunięte do szczególnego w swoim rodzaju twierdzenia, że nie książę Bismark był sprawcą i przywódcą walki kulturnej, ale ówczesny minister oświecenia Falk i że doprowadzenie do przystępnego układu, jest wyłączną zasługą żelaznego kanclerza

Pobiedonoscew o Hurce

i „tajnem nauczaniu".

Wśród licznych głosów prasy rosyjskiej, żegnającej Hurkę i oceniającej rzekome zasługi satrapy, zasługuje na baczniejszą uwagę artykuł, pomieszczony w *Cerkiewnym Wiestniku*, organie prokuratora „świętego synodu" Pobiedonoscewa.

Czytamy tam: „Opuszczając stanowisko jenerał-gubernatora warszawskiego i wyjeżdżając z Warszawy, Hurko ogłosił w miejscowem oficyalnem piśmie wezwanie, w którem wyraził przekonanie, że naród prawosławny dopomoże swemi ofiarami do postawienia w Warszawie świątyni, mającej być wyrazem udokumentowym rosyjskiego panowania w tym kraju. *Swiet* słusznie zauważył z tego powodu, że wspaniałą cerkwią, która stanie w Warszawie, buduje sobie Hurko pomnik, tysiąc razy trwalszy i większy, niż wszelakie pomniki w świecie, na dowód, że Rosya w kierunku budowania cerkwi nigdy nie odstępowała od dzieła rozpoczętego, a więc i świątynia nasza w Warszawie nie będzie niedokończoną".

Pan Pobiedonoscew wyraża nadto pobożne życzenie, „aby nowy przybytek, świadcząc o wielkości prawosławnej Rosyi, zarazem był źródłem „prawdy i dobra", dla mieszkańców i zwalczył wrogie zakusy nieprzyjaciół świętego prawosławia i rosyjskiej państwowości". Prawo państwowe nie wystarcza w tym kierunku, jak poucza p. Pobiedonoscewa doświadczenie z tajnemi s z k o ł a m i p o l s k i e m i.

„Prawo z d. 3 kwietnia 1892 karząc nauczanie w języku polskim w północno-zachodnim i południowo-zachodnim krajach, uznaje winnymi także utrzymujących tajne uczelnie na równi z tymi, którzy uczą po domach prywatnych, o ile ci nauczyciele zbiorowo wykładają dzieciom kilku rodzin bez specyalnego pozwolenia rządu. Pomimo to jednak tajne i zbiorowe nauczanie trwa nieustannie pod kierunkiem księży, a nawet tę metodę przeciwdziałania rosyjskim wpływom zaczynają sobie przyswajać nadbałtyccy Niemcy.

Ryżskij Wiestnik ciekawe przynosi o tem wiadomości. To kurczenie „państwowości" tak oburza p. prokuratora synodu, że apeluje do rządu, aby lukę w istniejących ustawach jak najprędzej wypełnił.

KRONIKA.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Lwów dnia 14. stycznia.

Minister Madeyski przyjmował dziś w południe ks. arcyb. Issakowicza, wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. i członków tejże, reprezentacyę miasta Lwowa, senat uniwersytetu i rektora politechniki, dyrektorów szkół średnich, tudzież szkoły przemysłowej i seminaryów nauczycielskich.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym, Jakóbowi Schmidtowi w Samborze i Janowi Anteszowi w Przemyślu.

Dyrektorem kraj. biura kolejowego, wedle wniosku przedłożonego przez Wydział kraj. sejmowi ma zostać dotychczasowy kierownik p. Kazimierz Zaleski, z płacą 2800 zł., z dodatkiem aktywalnym 480 zł. i osobistym 600 zł., z przyjęciem mu do emerytury 7 lat służby. Zarazem proponuje Wydział krajowy zmianę statutu organizacyjnego kraj. Rady kolejowej w tym kierunku, iż dyrektor uczestniczyć ma w obradach Rady.

P. Jakób Simonowicz, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, który przeszedł obecnie w stan spoczynku, urodził się dnia 28 grudnia 1827 r. z rodziny obywatelskiej w Czerniowcach, ukończył tamże gimnazyum; po ukończeniu studyów uniwersyteckich na wszechnicy lwowskiej odbywał od 30 września 1850 do 30 maja 1851 praktykę przy sądzie krajowym karnym lwowskim, poczem przez pół roku pełnił służbę przy magistracie tutejszym. W r. 1852 został mianowany auskultantem na Bukowinie, a w r. 1855 adjunktem w Serecie. W trzy lata później został sekretarzem, a następnie zastępcą prokuratora państwa w Czerniowcach. Niezwykła wiedza jurydyczna i bystry umysł zjednały mu powagę w kołach prawniczych, a jasny pogląd na stosunki, cywilna odwaga w wypowiadaniu swych przekonań, niekrępowana stanowiskiem oskarżyciela publicznego i prawy charakter — złożyły w ręce jego w roku 1863 mandat poselski do sejmu bukowińskiego, który snadź dobrze wypełniał, kiedy niebawem widzimy go członkiem Wydziału krajowego, a następnie posłem do Rady państwa, wybranym z łona sejmu bukowińskiego. Jako członek Wydziału krajowego był Simonowicz jednym z najwybitniejszych redaktorów projektów do ustaw krajowych — w Radzie państwa zaś w Wiedniu znalazł sposobność wybitnego zaznaczenia nietylko swego charakteru, sięgającego nad zwykły poziom, lecz i swej polskiej narodowości.

Poseł Rogawski, oskarzony w r. 1863 o zdradę stanu, uwolnionym został „dla braku dowodów." Zachodziła kwestya, czy „uwolnienie dla braku dowodów" nie pociąga za sobą utraty poselskiego mandatu. Kwestya ta zaogniła się, wniosek rządowy skierowany był przeciw Rogawskiemu, a ówczesny minister sprawiedliwości Hein z niemałem zdziwieniem słuchał mowy czerniowieckiego zastępcy prokuratora Simonowicza, który słowem śmiałem i wolnomyślnym wywodem prawniczym atakował wniosek rządowy i usprawiedliwiał się następnie przed ministrem prywatnie, iż honor jego i sumienie nie pozwalały mu innego zająć stanowiska.

W maju r. 1867 zamianowany został radcą sądu kraj. w Czerniowcach, a w lutym r. 1873 radcą sądu wyższego i przeniesiony do Lwowa. Chociaż był najmłodszym radcą, przeznaczonym przecież został przez br. Schenka do zastępowania komisarza rządowego w sejmie galicyjskim podczas debaty nad galicyjską ustawą hipoteczną. Czynność Simonowicza w tej legislacyjnej pracy doczekała się publicznej pochwały z ust posła Rydzowskiego, sprawozdawcy komisyi prawniczej, który wyraził rządowi wdzięczność za przedłożenie projektu ustawy hipotecznej w języku polskim tak poprawnym, iż komisya co do języka polskiego żadnych prawie ważniejszych zmian nie poczyniła. W kwestyi ustawy hipotecznej znosił się Simonowicz bezpośrednio z ówczesnym ministrem sprawiedliwości Glaserem, a sprawozdania jego zalecały się niepospolitą wartością, skoro już w kilka miesięcy po nominacyi na radcę sądu wyższego, bo w grudniu r. 1873 powołano go do Wiednia na posadę generalnego adwokata dla Galicyi i Bukowiny przy najwyższym trybunale kasacyjnym. Działalność jego na tem stanowisku nacechowana jest głęboką znajomością prawa i bezstronnem pojęciem sprawiedliwości. W r. 1883 otrzymał Simonowicz w uznaniu znakomitej służby krzyż kawalerski ces. Leopolda, w styczniu r. 1887 powołany został na naczelnego kierownika sądownictwa w okręgu lwowskim, a w r. 1888 otrzymał godność tajnego radcy, później krzyż komandorski Franciszka Józefa z gwiazdą. Najwyższem postanowieniem z dnia 10 bm. został Simonowicz na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, przyczem cesarz w nader łaskawych i pochlebnych wyrazach w uznaniu jego nader znakomitej 42 letniej działalności służbowej odszczególnił go wielkim krzyżem orderu Franciszka Józefa.

Z obowiązku naszego zaznaczyć musimy, iż ustępujący prezydent na stanowisku kierownika apelacyi lwowskiej wyrozumiałością swą, dobrocią, uczynnością i odczuwaniem potrzeb tak samego stanu sędziowskiego jak i stron pomocy prawnej u niego poszukujących, zaskarbił sobie wdzięczność i ogólne uznanie tak u publiczności, jak i w sądowym świecie urzędniczym. Za czasów prezydentury Simonowicza kreowano kilkadziesiąt posad sądowych, utworzono kilka nowych sądów obwodowych i powiatowych w naszym kraju. W ogóle przyznać potrzeba, że o ile tylko okoliczności na to pozwalały, starał się usilnie wszelkim brakom zaradzić, a niezawisłość stanu sędziowskiego i wolność przekonania sędziowskiego za jego zwierzchnictwa stanęła na niebywałym dotąd stopniu; Simonowicz, szanując swoje zdanie, przyczynił się do podniesienia tej niezawisłości stanu sędziowskiego w naszym kraju.

Gremium wyższego sądu krajowego wystosowało wczoraj do ustępującego swego zwierzchnika, przebywającego obecnie w Abbazyi, serdeczny telegram, żegnając go słowy najczulszemi, a równocześnie uchwaliło umieścić portret jego w sali posiedzeń I senatu apelacyjnego.

Podwyższenie ceny biletów jazdy na kolejach państwowych. Przy obradach nad uregulowaniem płac urzędników, minister skarbu dr. Plener oświadczył, że dodatki drożyźniane, przyznane urzędnikom niższych klas rangi, będą im już może w miesiącu kwietniu, a z pewnością nie później jak 1 lipca br. wypłacone. Następnie minister oświadczył, że dla pokrycia tych wydatków ceny biletów jazdy na kolejach państwowych będą podwyższone. Podwyżka ta ma nastąpić najpóźniej od 1 lipca br.; w rzeczywistości też rząd ma ten termin na widoku dla wprowadzenia w życie nowej taryfy. Co do szczegółów tej taryfy nic stanowczego jeszcze nie postanowiono.

Ministerstwo handlu powierzyło jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych opracowanie odnośnego przedłożenia, tj. jakim sposobem zapomocą podwyższenia cen biletów jazdy osobowej, można będzie osiągnąć nadwyżkę najmniej 2 i pół miliona złr. Skutkiem tego jeneralna dyrekcya kolei państwowych poleciła wykonanie studyów, z których otrzymała cały szereg przedłożeń. Rozstrzygnięcie o tych przedłożeniach i przychylenie się do najodpowiedniejszego z nich, dotąd jeszcze dla tego nie nastąpiło, iż okazała się potrzeba ponownych badań w tym przedmiocie. Rozwiązanie zadania tego napotyka trudności, dla tego także, że chodzi tu o przeprowadzenie reformy bez naruszenia podstawowych zasad taryfy strefowej, której korzyści nie mogą być kwestyonowane. Ważnem także jest zachowanie różnicy między ruchem na krótsze i na dłuższe odległości. Dotychczas tyle tylko jest pewne, że rząd zamierza wprowadzić w życie nowo podwyższoną taryfę kolejową od 1. lipca br.

Płacenie podatków. Magistrat zwraca uwagę, że funkcyonaryuszom i służbie miejskiej egzekucyjnej nie wolno pobierać od kontrybuentów gotówki.

Na zgromadzeniu członków Towarz. brat. pom. słuch. politech. uchwalono: rozdać 3 stypendya po 120 zł. rocznie z funduszu obrotowego i przeznaczyć odsetki akcyj Banku poznańskiego na popieranie pisma naukowo-postępowego. Prof. Bogdana Maryniaka w uznaniu zasług około Tow. zamianowano członkiem honorowym; na kuratorów zaproszono na rb. pp. prof. B. Maryniaka i prof. S. Niementowskiego, na syndyka dr. Adama Kosińskiego. W skład wydziału Towarzystwa weszli: Ruebenbauer Karol jako przewodniczący, Rybczyński M. jako zastępca, Zipser K. skarbnik, Wiktor Stefan bibliotekarz, Roszkowski L. sekretarz a Miński Adam, Jaszczurowski Tad., Zaczkowski Kaz., Baczyński Włodz., Rudolphi Karol, Kuhnert Artur jako wydziałowi; zastępcami wydziałowych wybrani zostali: Prysak Wład., Wiasek Ed., Gajewski Wiktor i Feuerstein Wład.; członkami komisyi szkontrującej: Dymnicki Józef, Kłeczek Andrzej, Frankowski Aleks., Wołk-Łaniewski Antoni i Górski Adam, przewodniczącym „komisyi ubiorowej" wybrano K. Łaczkowskiego, zaś Kółka „kuchnia" Baczyńskiego Władysława.

Z izby sądowej. W procesie p. Kamińskiego na sobotniej rozprawie odczytano protokoły zeznań niektórych świadków, poczem św. Dżułyński Teofil zeznał, że czasami przychodzili do Kamińskiego różni przedsiębiorcy, z którymi podsądny miewał sprzeczki głównie dlatego, że kamień przez nich dostarczony nie miał odpowiadać co do jakości i ilości warunkom kontraktu. O tem, żeby Kamiński od kogokolwiek brał podarunki, świadek nic nie wie.

Św. Cetwiński St., referent wydziału administracyjnego przy urzędzie budownictwa miejskiego, słyszał tylko od przedsiębiorcy Didoy'a skargi, że Kamiński źle się z nim obchodził a raz jeden doszły do uszu świadka słowa, wyrzeczone w biurze przez Johana do Kamińskiego: „widocznie chce pan kubana".

Następny świadek, dyrektor urzędu budownictwa miejskiego p. Hochberger zeznaje, że oskarzony miał w zakresie swego urzędowania budowę dróg, mostów oraz utrzymanie bezpieczeństwa w kamieniołomach i piaskowych górach; K. mógł samowolnie rozporządzać w rzeczach mniejszej wagi, jak np. inspekcya kamieniołomów. Skargi na p. K. słyszał świadek tylko od Didoya. Oskarżony mógł zatrzymywać roboty na własną rękę, aprobaty świadka nie potrzebował. Nigdy nie słyszał p. Hochberger, aby Kamiński miał być przystępnym.

Św. Gorecki Wincenty, radca magistratu, również słyszał od Didoy'a, że go podsądny miał szykanować i krzywdzić. Na zapytania prokuratora i obrońcy odpowiada świadek, że przy odbiorze kamienia dla użytku miejskiego zdarzały się często kontrowersye między radnymi miasta, należącymi do komisyi odbiorczej a inżynierem — w takich razach rozstrzygała komisya wzmocniona.

Św. Marszall, wł. realności i radny, zeznaje, że przy odbiorze kamienia winni byli asystować trzej radni, ale zwykle kończyło się na tem, że był tylko jeden (śmiech na sali). Na zapytanie p. przewodniczącego odpowiada świadek, że bez aprobaty inżyniera miejskiego komisya absolutnie nie miała prawa uznać kamienia za dobry.

Św. Ciuchciński, blacharz i radny, bardzo często jeździł z Kamińskim na komisyę do kamieniołomów i nigdy żadnych uchybień lub sekatur ze strony oskarżonego względem przedsiębiorców nie zauważył.

Następnie odczytano zeznaniania radnego St. Niemczynowskiego i świadectwa służbowe p. Kamińskiego, poczem p. przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i odroczył rozprawę do poniedziałku, w którym to dniu zapadnie także wyrok. Zainteresowanie publiczności było wczoraj większe; popołudniu zwłaszcza sala sądowa była przepełniona.

Na dzisiejszej rozprawie przeciw p. L. Kamińskiemu, b. inżynierowi magistratu, zażądał obrońca dr. Czemeryński odczytania kontraktu Rady miejskiej, zawartego z przedsiębiorcą Didoy'em oraz uchwały magistratu z r. 1893, suspendującej p. K. z urzędu. Trybunał dopuścił do odczytania powyższych pism, nadto protokołu z rozprawy przeciw J. Frenklowi i Hudecowi i podania dr. Greka, w którem tenże przeprowadza dowód prawdy artykułu, zamieszczonego w czasopiśmie *Siła* pt. „Wybory do rady miejskiej". Z kolei rozpoczęły się ostateczne wywody prokuratora i obrońcy. Wyrok zapadnie wieczorem.

Macocha. Legendowa postać „macochy" którą nianki straszą dzieciaki, jest znowu przedmiotem dochodzenia policyjnego. Pan Aleksander L., sekretarz Banku hipotecznego, spotkał małego chłopaka, liczącego około 10 lat, a ubranego w czarny damski kaftanik. Powierzchowność chłopczyka i dziwny strój jego zwróciły uwagę p. L., zatrzymał więc chłopca i począł rozpytywać się co robi sam na ulicy. Chłopak podał, że jest z Kołomyi, zkąd go macocha do Lwowa przywiozła i pozostawiła na ulicy, mówiąc: „idź sobie gdzie ci się podoba". Nazwiska swego i macochy chłopczyna podać nie umie, a powiada tylko, że macocha mieszka w Kołomyi, w realności, którą ojciec jego pozostawił. Dzieciaka oddano na razie do domu pracy Towarzystwa miłosierdzia, gdzie się zakonnice sierotą zajęły.

Także narzeczony. Grzegorz Lunyk, czeladnik stolarski, obiecał pięknej Maryni Dubas, że pójdzie z nią do ołtarza, ale że nie wypada iść w starym ubraniu do ślubu, zaproponował jej, aby mu odpowiednią garderobę sprawiła. Spragniona męża Marynia kupiła mu całe ubranie zimowe, palto, buty, kapelusz a nawet srebrny zegarek i laskę. Zrobiwszy z niego w ten sposób, jak powiada, „statecznego człowieka" nadarmo oczekiwała chwili ślubu; czuły narzeczony bowiem znikł jak kamfora, a zrozpaczona Marynia, prosi tylko o zwrot zakupionej narzeczonemu „wyprawy".

Z zazdrości o kochankę napadli dwaj żołnierze 30 pułku o 12. w nocy przy ul. Kochanowskiego, parobka fiakarskiego Jana Bodaja i poranili ciężko bagnetami.

O napiwek. Dwaj czeladnicy szewscy Grzegorz Skrobuto i Jakób Nożak, weseli młodzieńcy, lubieli się do późna zabawiać w wesołem towarzystwie, nie lubieli jednak płacić stróżowi „szperę". Cierpliwy dozorca domu, Stefan Opacki, znosił to dłuższy czas, wczoraj jednak urwała się cierpliwość stróża i takiemi słowy przywitał spóźnionych jak zwykle młodzieńców, że rozpoczęli bitkę, którą dopiero przywołana patrol policyjna przerwała, a wszystkich trzech musiano odwieźć na stacyę ratunkową, tak byli poranieni.

Koń spłoszony niewiadomego właściciela, pędząc ulicą Kazimierzowską i wlokąc za sobą resztki potrzaskanego wozu, skaleczył ciężko w głowę 14-letniego Józefa Münzera.

Zamienił p. D. urzędnikowi kolei państwowej, jakiś dowcipny amator cudzej własności, w kawiarni teatralnej, futro nowe na znoszone stare. Kelner poznawszy owego jegomościa w zamienionem futrze na ulicy, poprosił o adres i otrzymał — ale fałszywy...

Sprzeniewierzenie. Lea Heiden, kucharka, dała Chune Lindnerowi piwnicznemu u Maksa Wiksla, uskładaną kwotę 50 zł., aby jej złożył do Kasy oszczędności. Lindner atoli uciekł z powierzoną sobie kwotą ze Lwowa.

Na gorącym uczynku przytrzymała p. B. S. przy ul. Halickiej Annę Segatę w chwili, gdy jej z kieszeni wyjmowała sakiewkę.

Kradzież. Służący Wojciech Dziudziukiewicz korzystając, z nieobecności w domu swych chlebodawców, jednorocznych ochotników p. Wiktora Kopfa i barona Szulca, dobranym kluczem otworzył mieszkanie i okradł obu doszczętnie. Począwszy od mundurów, dywanów i obrazów a skończywszy na kałamarzu, powynosił wszystko z domu, nic nie pozostawiając prócz mebli.

Wielką kradzież bielizny popełniono w realności l. 11. przy ul. Ossolińskich. Sprawca, włamawszy się na strych zabrał bieliznę wszystkim lokatorom tego domu. Policya wyśledziła już sprawcę tej kradzieży.

Kradzież czy zguba. Pani J. S. jadąc z Krakowa do Drohobycza, wysiadła w Przemyślu z pociągu i oczekiwała na odejście pociągu do Chyrowa. W tym krótkim czasie skradziono jej z kieszeni lub też może zgubiła pugilares, w którym miała dwie pary kolczyków, jedne z brylantami wartości 500 zł., drugie z rautami wartości około 150 zł. W pugilaresie była prócz tego znaczna gotówka, której wysokości jednak pani. S. dokładnie podać nie może.

Rzeźnikowi Janowi Makowskiemu, zamieszkałemu przy ul. Pod Dębem, skradli nieznani sprawcy trzy centnary sadła wartości 120 zł.

Bieda wypędza do Brazylii. Z Kulikowa piszą nam: W okolicach tutejszych objawia się od niejakiego czasu silny ruch emigracyjny. Z powodu dwuletniego już nieurodzaju i stąd powstałej nędzy, wyemigrowało już około 50 włościan do Brazylii, a obecnie wybiera się tam około 100 osób z Żółtaniec. Emigracyę tę ułatwiać mają ajenci żydowscy, którzy założyli siedzibę swą we Lwowie. Obydwa konsystorze lwowskie wezwały już proboszczów, aby z ambon starali się zapobiegać tej równie dla kraju jak i włościan zgubnej emigracyi.

Pożyczki. Na prośbę Reprezentacyi gminy m. Krakowa, postanowił Wydział kraj. przedłożyć Sejmowi wniosek zezwolenia gminie m. Krakowa na użycie reszty z półtoramilionowej pożyczki w kwocie 400 tysięcy zł., zaciągniętej za poręką kraju, na cele asanacyi miasta, według uchwalonego programu.

Wydział kraj. przedstawił Sejmowi projekt ustawy, zezwalającej Reprezentacyi pow. w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 25.000 zł. w kraj funduszu pożyczkowym dla spółek wodnych. Pożyczka ta użytą być ma na spłatę datku konkurencyjnego, celem uzupełnienia obwałowania rzeki Wisły i Sanu.

Ojciec i córka. Z Mielnicy piszą do czerniowieckiej *Gaz. pol.*: W tutejszym sądzie toczy się śledztwo przeciw izraelitce Szapirównej, którą ojciec, bogacz z Ujścia biskupiego oskarżył o kradzież. Dziewczę liczy niespełna 15 lat. Chcąc się wychrzcić, umknęła z domu i schroniła się w pobliskiej wiosce w chacie gospodarza, gdzie ją nietylko przyjęto i nakarmiono, lecz z powodu braku odzienia — gdyż w najkonieczniejszej bieliźnie uciekła — okryto w ubranie dziewki Rusinki. Czuła się bezpieczną i swe zamiary na przyszłość roiła; niestety żandarmerya wytropiła ją i odstawiła do sądu, a to pod zarzutem kradzieży, którą ojciec do sądu podał, twierdząc jakoby mu 1200 zł. zabrała. Onegdaj w śledztwie na zapytanie sędziego, czy z domu wyniosła, lub ukradła pieniądze, odpowiedziała stanowczo: „To jest fortel, aby mię do stać do rąk swych i potem zrobić ze mną, co się podoba, a ja się boję, aby mię nie ubito, jak to już raz chciano zrobić. (Przed rokiem także w tym celu uciekła). Nie ukradłam nic." Ojciec, będący w kancelaryi sądowej, aby ją wzruszyć, perswaduje, jak ją od dziecka pielęgnował, nie odmawiał najcenniejszych sukien, biżuteryi i prosi, aby wróciła do domu. Sędzia, starał się również ją do tego nakłonić, ona jednak na wszystko stanowczą dawała odpowiedź: nie! Zapytana, co przez czas ucieczki jadła, odpowiada: „Co Bóg dał — wszystko trefne, jak u katolika". „A co dalej robić będziesz". „Nie zginę z głodu między ludźmi i będzie, co Bóg da!" — Nie wrócisz więc do domu? — „Nigdy". Na wniosek sędziego, aby ojciec zapisał na jej imię gruntu kawałek, by ją przebłagać, decyduje się tenże nawet 20 morgów zapisać natychmiast — lecz to groch o ścianę. Nie ulega wątpliwości, że pieniędzy ani niczego nie skradła, lecz jako niedającą się przebłagać, poprowadzono ją napowrót do więzienia, a dalsze śledztwo okaże istotę rzeczy.

Samobójstwo żołnierza. Iwan Haszczuk, szeregowiec 58. pułku piechoty stojąc w nocy z piątku na sobotę na warcie, w podwórzu aresztów sądowych w Stanisławowie, pozbawił się życia wystrzałem z karabinu. Przyczyna samobójstwa miała być obawa przed karą, na którą został zasądzony za przekroczenie urlopu, udzielonego mu na święta Bożego Narodzenia.

W sprawie rzekomego zamachu na życie cesarza Wilhelma, donoszą z Brukseli do paryskiego organu Drumonta *La libre parole* pod dniem 7 bm. co następuje: „Jeżeli mamy wierzyć niedyskrecyom w kołach sądowniczych, to proces świeżo wytoczony w Liége anarchistom walczącym dynamitem, w którym rozprawy mają się rozpocząć 14 bm., przyniesie nader ciekawe odkrycia. Główny oskarżony, fałszywy baron Sternberg ma być także członkiem sprzysiężenia na życie cesarza Wilhelma i mieć niejakiego Goldenberga za wspólnika. Miało tu chodzić o wysłanie znanych pudełek wybuchowych cesarzowi i Capriviemu, zadeklarowanych jako zawierające nasienie baraczane, a które w oznaczonym czasie miały eksplodować. Wedle jakiegoś dokumentu, dotąd przechowywanego w tajemnicy, wina obu tych indywiduów ma nie ulegać żadnej wątpliwości.

Wilki. W okolicy Tarnopola — jak donosi *Głos tarnopolski* — czynią wilki straszne spustoszenia. Rzucają się one nietylko na zwierzęta domowe, lecz napadają ludzi. Oto w sobotę dnia 5. bm. rzuciły się wilki na idących z Kozówki do Baworowa dwóch włościan i tuż pod Baworowem przy cmentarzu rozszarpały ich w straszny sposób. Nazajutrz znaleziono na miejscu tylko ogryzione kości. Również i koło Dyczkowa pod Tarnopolem rozszarpały wilki chłopa. Czy niema na to sposobu, ażeby uchronić ludzi, przed grożącem im w drodze niebezpieczeństwem?

Wypadek kolejowy zdarzył się onegdaj na linii kolejowej kazańsko-uralskiej (niedaleko stacyi Dmitrowskaja) wskutek złego ustawienia zwrotnicy. Sześć wagonów z lokomotywą zostało zgruchotanych, a siedm osób znalazło śmierć na miejscu.

Projekt podróży do bieguna północnego zaczyna przybierać konkretniejsze kształty. Utworzył się już w Wiedniu komitet, do którego należą bardzo wybitne osobistości. Preliminarz wyprawy wynosi 300.000 zł. Jakaś wielka pani, pragnąca utrzymać swe nazwisko w tajemnicy, ofiarowała na ten cel 10.000 zł.

Aresztowanie w cyrku. W cyrku Renza w Wiedniu, w którym obecnie daje przedstawienia trupa Szumana, aresztowano onegdaj przed rozpoczęciem przedstawienia pewnego człowieka pod zarzutem zbrodni kradzieży z włamaniem. Aresztowany podał, jak się zdaje, fałszywe nazwisko Rosenfelda, policya bowiem upatruje w nim osobę identyczną z poszukiwanym listami gończymi Keilem.

„Nasz" Bloch. Turyńska *Gaz. del Popolo* donosi, że deputowany kołomyjski Bloch wystosował do deputowanych włoskich pismo z obszernym memoryałem o smutnem położeniu żydów w Rumunii. Położenie Rumunów we Węgrzech jest godne pozazdroszczenia w porównaniu z losem żydów w Rumunii. Jeżeli przeto włoska Izba posłów uchwaliła rezolucyę na rzecz Rumunów węgierskich, to powinno się także zamanifestować na rzecz żydów rumuńskich.

Zamach samobójczy w szkole. W dzielnicy Hernals we Wiedniu 16-letni terminator piekarski Jakób Pumler poderżnął sobie nożem krtań i arterye u rąk w miejscowej szkole rzemieślniczej, do której uczęszczał wieczorami. Biedny chłopiec pracujący w piekarni Kratochwila na Ottakringu, dopuścił się zamachu na życie z powodu rzuconego nań podejrzenia o oszustwo. List pozostawiony do rodziców wyjaśnia całą sprawę. Brzmi on jak następuje: „Kochani rodzice! Proszę serdecznie o przebaczenie, iż uciekam się do takiego kroku. W piątek pewien klient piekarni wręczył mi dług za pieczywo, przyczem była obecną nasza panna sklepowa. Nazajutrz żądano odemnie tych pieniędzy, ponieważ spłata długu w księdze nie została wykazaną. Skutkiem tego obrzydło mi życie; proszę was, kochani rodzice, raz jeszcze o przebaczenie i proszę nie martwić się po mej śmierci. Komu od dłuższego już czasu krąży po głowie myśl odebrania sobie życia, temu ono nieznośnem się wydaje. Nie ma dla mnie już szczęścia na świecie; moja dobra matka w złą godzinę mię urodziła! Wasz nieszczęśliwy syn *Jakób*. Hernals, Mayssensg. 14". Stan chłopca, znajdującego się w szpitalu na oddziale radcy dworu dr. Dittela, jest bardzo niebezpieczny; nadzieja jednak wyleczenia biedaka nie jest stanowczo wykluczoną. Twierdzenia niewinności Pumlera okazały się prawdziwe i teraz żałuje on, iż w rozdrażnieniu targnął się na życie.

OFIARY.

Na dar dla ks. arcyb. Issakowicza przysłali Anna d'Everard z Ożydowa, Władysław, Aniela Gniewoszowie i Feliks Gniewosz z Kontów po 1 koronie.

Edmund hr. Krasicki

Czyń każdy w swojem kółku,
[co każe duch Boży,
A całość sama się złoży.

U schyłku roku zeszłego ubył w naszem społeczeństwie mąż znakomity, obywatel czczony i wielbiony w okolicy i w kraju; osierociała ziemia sanocka po jednym ze swych najukochańszych synów, przygnębiona bolem nie mogła na razie zdobyć się na wyrazy godne uczcić tę postać niezwykłą i dziś jeszcze z jakąż trudnością przychodzi opisać ten żywot sprawiedliwego, któregośmy niedawno pożegnali. Jak tu rzetelny obraz jego nakreślić? Jak przedstawić tego zmarłego, którego czyny biją dotąd żywotnością i siłą? Ufajmy w miłość naszą ku niemu, w cześć naszą głęboką, że nam się to dzieło choć w małej części powiedzie!

Zmarły przed paru tygodniami Edmund hr. Krasicki przyszedł na świat w Bachórzu w r. 1808 Zrodzony w Sanockiem, gdzie mu każda piędź ziemi, każde wzgórze mówiły o przeszłości dziarskiej a mężnej, gdzie każdy bór szumiał rycerską tradycyą, zaledwo dobiegał lat młodzieńczych, gdy go doszły echa walki nad Wisłą. Syn Ksawerego Krasickiego, którego wieszcz nasz Ujejski nazwał postacią niemal wyższą od postaci Mohorta, który do końca bronił swobody i polskiego ducha na kresach, który w bojach Kościuszkowskich pełen zapału brał udział, a w roku 1809 rozwinął w Sanockiem sztandar niepodległości; syn takiego ojca nie pozostał głuchym na głos pobudki wzywający go do czynu, do chwały. Pobiegł i wojował wraz z innymi, wierząc jak oni w słuszność i w prawość tych bojów i jak oni powrócił zbolały, zwyciężony, uniósłszy jednak z pogromu skarb najcenniejszy: stopień oficera, dany mu przez tę Ojczyznę, za którą walczył, choć jej wywalczyć nie zdołał!

W kilka lat później osiadłszy na roli, zaślubił drogą sercu, słynną z wdzięków, z czarującej urody, łączącą z przymiotami europejskiej ogłady wzniosłe cnoty polskiej niewiasty. Tą wybraną była Aniela hr. Brzostowska, towarzyszka umiłowana jego życia, powiernica wszystkich zamiarów i pracy usilnej. Młodą tę parę otoczyło wkrótce dorodne potomstwo, uwieńczając jej miłość, a lubo rodziców serca boleścią przepełnił skon wcześnie zgasłej córki jedynej, lubo w wieku późniejszym utracili najmłodszego syna, znosili te ciosy z pokorą chrześcijan,

i wiarą niezachwianą w pozagrobowe połączenie.

Po zgonie ojca przeniósł się Edmund Krasicki do wspaniałego, malowniczo położonego Liska i w tej uroczej siedzibie rozpoczęło się pasmo dni złotych, snutych na tle wdzięcznej przyrody, owianych zdrowem i krzepiącem powiewem górskim, opromienionych światłem zewnętrznego piękna i tym blaskiem stałej pogody czerpanego w poczuciu spełnionego obowiązku.

Tu wśród tej na pół dzikiej przyrody, otoczony niesforną górską drużyną, rozwinął cały zasób cierpliwości, doświadczenia, graniczącego z intuicyą, wielkim skarbem miłości otoczył tę swoją dziedzinę i tych ludzi, których serca sercem ku sobie przyciągnął. Nie szczędził trudu, nie skąpił pracy, hojną ręką rozdawał dary, mądrych udzielał rad, nauk, przestróg, do każdej chaty zaglądał, każde w niej niemal dziecko znał po imieniu. I człowiek ten w skromnym zawodzie ziemianina dowiódł, czem jest tak zwana „chłopomania“, pozbawiona mrzonek niezdrowych, czem się staje rozsądna i rzetelna filantropia, wskazał, jakim być ma stosunek dziedzica do gminy, oparty na wspólnej ufności i wyrozumiałości. Podwoje zamku stały otworem dla wszelkiej niedoli, dla każdej potrzeby. Właściciel z małżonką wyprzedzali się w niesieniu im ulgi.

Wspaniałe lasy państwa Liskiego dostarczały włościanom budulca i opału, bujne łany nad Sanem były szpichlerzem gromadzkim. Dziedzic pomimo uwłaszczenia ludu czuł się zawsze tego ludu przewodnikiem i opiekunem.

Wiek Piasta zakwitł na nowo w tym szczęśliwym zakątku ziemi naszej, któraby w części przynajmniej równie szczęśliwą być mogła, gdyby się podobnemi rządziła zasadami, gdyby miłość po nad prawo stawiała.

I niech nikt nietwierdzi, że lud nasz wdzięcznym być niepotrafi, że niedba o tych, którzy mu dobrze czynią. Gdy w 1846 roku kraj cały był zalany krwi strugą, gdy rozszalałe tłumy wszędzie nowych ofiar szukały, włościanie bachórzeczcy niespokojni o swego dziedzica, otoczyli go wraz z rodziną własną opieką, stróżyli ich bezpieczeństwu przed napadem krwawych hord. Cóż wymowniej nad ten czyn przemawiać może? A w Lisku podobnyż istniał stosunek zrodzony ufnością w miłosierdzie niewyczerpane, w bezgraniczną ofiarność.

Gdy przed laty kilku połowa miasta spłonęła, odbudowaną w części została hojnością właścicieli: całe rodzine przez długie miesiące mieszczono i ugaszczano w zamku. Takiemi to czynami jednał sobie Krasicki miłość powszechną, takie zasady serca i umysłu oddawał w służbę wymarzonemu ideałowi.

Lecz i na innych polach, w różnych zakresach objawiała się jego działalność. Długie lata piastował urząd marszałka powiatu liskiego z zadowoleniem zupełnem, z uznaniem współobywateli, miłość ich i poważanie zjednał sobie obejściem uprzejmem i serdecznem, taktem i ujmującą prostotą. Gdy w tem kole równych sobie ziemian rozwijał zasoby wiedzy i trafnych, głębokich udzielał spostrzeżeń, rozmowa niewyczerpaną była. Dowcip warmiński płynął wówczas z ust jego obfitym zdrojem, błyski geniuszu odbijały się na szlachetnem polskiem obliczu. Tak zapewne mędrcy w starożytności — tak chrześcijańscy myśliciele przemawiali do rzeszy uczniów i wyznawców swoich.

Myśl polska tkwiła w nim zawsze, starał się krzewić ją wszędzie. Gnała ona na dalekie kresy ojczyste, na Śląsk i Pomorze, dokąd posyłał zasiłki pismom polskim; połączona z nią myśl katolicka zwracała się ku Wschodowi, gdzie zachęcał gorąco do stawiania kaplic i kościołów. Polska i kościół w umyśle jego zlewały się w piękną jednolitą całość, aby wspólnie wspierać się w dziele odrodzenia.

Skromny a dumny w poczuczu swej osobistej godności, nie pragnął odznaczeń i zaszczytów, żadnego nie byłby przyjął oprócz tego jednego, danego ręką najwyższą i najmiłościwszą, tą ręką, która w czasach niepojętego ucisku słała zrozpaczonym wyrazy ojcowskie i ukojeniem tchnące.

Taki to żywot skreśliliśmy pobieżnie, takie staraliśmy się opisać cnoty. Ziemio sanocka, dumną być możesz, żeś takiego wypiastowała syna i szukaj pociechy w tem zapewnieniu, że on tobie na zawsze pozostanie, że cień jego dostojny nad twoje łany, twe bory unosić się będzie, że pamięć o nim, jak o wielkim jego rodzicu, zrośnie się z tradycyą, przejdzie w pokolenie jak słowa dobrej wieści, jak dobrej woli zadatek i nam biednym, nam słabym, ułomnym będzie zachętą do wyższych pragnień, do czynów trzeźwych i poważnych.

A Ty, przezacna wdowo, bolejąca samotnie za odeszłym i nieodżałowanym, Ty towarzyszko wierna jego życia i pracy, Ty powiernico marzeń i dążeń tego wzniosłego serca, Ty pracownico dzielna na tej niwie miłości i ofiary, przyjmij wyrazy czci naszej i zapewnienia, że wielkie poszanowanie, miłość, którą w nas wzbudzał, my bez wahania ku Tobie zwracamy, że w Tobie jeszcze odnaleść go pragniemy jako we wspólniczce jego myśli i ideałów jego dziedziczce.

.....*ska.*

Sztuki piękne.

Z teatru. Odegrana wczoraj farsa „Wybory do rady miejskiej“, wzięta zapewne z repertuarza jakiegoś wiedeńskiego teatrzyku przedmiejskiego, jest tak płaską, lichą i mimo ciągłych krzyków na scenie monotonną, że nawet śmieszyć, a tem bardziej bawić nie może. Prawdopodobnie miała to być satyra na agitacyę wyborczą, lecz nie jest nawet karykaturą. W pierwszych trzech aktach słyszymy ciągłe okrzyki wyborców, a w ostatnim akcie widzimy wyrzucanie za drzwi kandydatów. Właściwej akcyi lub jakiejkolwiek intrygi nie ma wcale. Farsa ta, pisana dla niedzielnej publiczności wiedeńskiej na naszej scenie żadnej racyi nie ma. Rzekomo została zlokalizowaną, ale zlokalizowanie to ograniczyło się do wsunięcia w okrzyki wyborców całego obelżywego słownika ulicy, skutkiem czego cała ta rzecz stała się trywialną i jeszcze bardziej niesmaczną.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek pierwsze przedstawienie operowe w tym sezonie „Halka“ opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Partyę Jontka odśpiewa p. Aleksander Myszuga, stolnika p. Julian Jeromin, Janusza p. Józef Szymański.. Jutro we środę „Bzy kwitną“ komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego i „Wybory do rady miejskiej“ komedya w 4 aktach Karlweisa.

* **Dyrekcya teatru** urządza w pierwszych dniach lutego przedstawienie jubileuszowe ku uczczeniu 30-letniej działalności literackiej Adama Asnyka, który obecnie bawi w naszem mieście. W miejsce zapowiedzianego już „Kiejstuta“ dane będą trzy jednoaktowe komedye znakomitego poety: „Gałązka jaśminu“, „Przyjaciele Hioba“ i „Komedya konkursowa“.

* **Krakowiacy i Górale**, utwor Wojciecha Bogusławskiego, (muzyka Stefaniego), których wznowienie zapowiedziano na dzień 18. b. m. (piątek), w teatrze tutejszym, nie oglądał światła kinkietów od dnia 20. października 1872 roku na scenie lwowskiej. Dla publiczności naszej sztuka ta, nazwana słusznie przygrywką do kościuszkowskiej rewolucyi, posiada przeto urok zupełnej nowości. Z obsady „Krakowiaków“ z r. 1872 pozostali jedynie w obecnym składzie personalu jedynie pp. Dębicki (Morgal), Walewski (Paweł) i Woleński (Bardos), inni opuścili już deski sceniczne, lub — spoczęli pod grobowym głazem...

Przy tej sposobności przypomnieć nie od rzeczy może będzie kuplety, śpiewane na owem przedstawieniu przez śp. Doroszyńskiego z okazyi gościny operetki niemieckiej w sali „Domu narodnego“.

Zjechali się dwaj panowie,
Nad Spreą, w Berlinie,
I rzekł Oleś do Bismarka:
W Austryi sztuka ginie!

Powiedz bracie, jak ratować
Nadpełtwiańskie ludy?
Bismark na to: Posłać teatr
Do narodnej budy.

I zaległy tłuste szwaby
Świętojurską scenę,
I Jur Swięty gratis patrzy
Na „Schöne Helene“.

I śpiewają choć nie pięknie,
Ale bardzo czule,
Tylko, że wciąż czuć w teatrze
Knaster i cebulę.

Witold Pruszkowski, utalentowany artysta malarz, mieszkający na wsi pod Krakowem, ciężko zaniemógł.

Ostatnie wiadomości.

Berlińska *Post*, polakożerczy organ stronnictwa rzeskiego czyli wolnkonserwatywnego pisze: „W lecie ma być w Poznaniu urządzoną prowincyonalna wystawa przemysłowa, w której Niemcy i Polacy udział biorą. A ponieważ udział Polaków (155 wystawców) w porównaniu z Niemcami (325 wystawców) jest słaby, zamierzali Polacy ściągnąć sukurs z Galicyi i Kongresówki, jakoż się około 20 wystawców ztamtąd zgłosiło. Juściż zajmą oni szczupłe miejsce, ale za to pysznić się będą nazwiskami polskiemi — wszak Polacy nie tają, że pragną tej wystawie nadać piętno polskie. Już bowiem przed kilkoma tygodniami prasa polska wezwała Polaków, posiadających kamienice w Poznaniu, aby nazwy ulic na nich dali w języku polskim, iżby rodakom swoim z Galicyi i Kongresówki oszczędzić przykrego widoku, że Poznań jest miastem niemieckiem. Zwracamy uwagę, że wedle programu wystawy, wystawcy zagraniczni nie mają być dopuszczeni.“

Warszawski Dniewnik donosi, iż w ostatnim numerze dziennika *Nord* zamieszczono co następuje: „Z powodu opuszczenia stanowiska jenerał gubernatora warszawskiego przez jenerał feldmarszałka Hurko, niektóre gazety wiedeńskie uważają za stosowne przepowiadać najrozmaitsze zmiany w polityce Rosyi w stosunku do kraju nadwiślańskiego. Przypuszczenia i wróżby tych gazet są zupełnie fałszywe. Rosya nie zmieni pod żadnym względem polityki, która przyniosła krajowi tak zbawienne rezultaty. Dymisyą dzielnego wodza, który zajmował to stanowisko, wywołał tylko stan jego zdrowia, a nie przyczyny bynajmniej, podawane przez prasę wiedeńską“.

Z Belgradu donoszą, że król Aleksander serbski pragnie się ożenić z landgrabianką heską 18 letnią księżną Sybillą i w tej sprawie zamyśla w marcu udać się do Frankfurtu na dwór jej matki.

Oskarzeni w sprawie Czebinacz: Ranko Tajsicz, Diakowicz, Zujewicz, Stanojewicz, Ruzicz, Dimicz i Tauszanowicz zostali skazani każdy na 3 lata, a Czebinacz ze względu, że się przyznał na 2 lata więzienia. Nowakowicza i Nenadowicza uwolniono.

W sprawie zamachu na króla (usiłowanie otrucia go) zostali Diakowicz i Misakowicz uwolnieni; prokurator założył rekurs.

Z Londynu donoszą: Naczelny inspektor departamentu policyi, kontrolującego anarchistów, oświadcza, że cała historya o ujęciu przez anarchistów szpiega francuzkiego Cotina jest zmyśloną.

Wedle wiadomości z Abissynii, pochód włoskiego jenerała Baratieri ku Adna (w prowincyi Tigre) nie wywarł wrażenia. Mówią, że Ras Mangasza i Ras Agos porozumieli się z królem Menelikiem, i zamyślają w przymierzu z Mahdzistami uderzyć na Kassalę i wyprzeć Włochów z wysoczyzny Keren. Plan ma już być ułożony, — przymierze to miało przyjść do skutku za wpływem ajentów rosyjskich i francuskich, i mają być na to dowody. Włosi mają tam 10.000 wojska doskonale uzbrojonego i zaopatrzonego. Czy im z górnego egiptu przyjdą w pomoc Anglicy, jakby to uczynić powinni, to jeszcze pytanie.

W niedzielę rano otrzymaliśmy następujące doniesienia telegraficzne:

Prezydent apelacyi lwowskiej Jakób Simonowicz otrzymał, z okazyi przeniesienia w stan spoczynku, w uznaniu znakomitej działalności wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa.

Radca niemieckiej ambasady w Wiedniu książę Ratibor mianowany został jeneralnym konsulem niemieckim w Budapeszcie.

Biskup koszycki Lubir wystósował do duchowieństwa swojej dyecezyi list pasterski, w którym wzywa kapłanów do godnego zachowania się, ograniczającego się do obowiązków urzędowych wobec wprowadzonej instytucyi ślubów cywilnych.

Paryska Izba socyalistyczna wystosowała pismo w nader ostrym tonie do „współobywateli“, w którem uderza na parlament, że tenże odrzucił większością głosów wniosek o uwolnienie socyalisty Geraulit-Richarda, odsiadującego karę a wybranego obecnie posłem.

Dyrektor i administrator Towarzystwa transportowego w Nicei został uwięziony pod zarzutem oszustwa.

Daily Chronicle otrzymuje doniesienie telegraficzne z Petersburga, zapowiadające ważne zmiany w rosyjskiej organizacyi wojskowej.

Telegramy.

Budapeszt d. 14. stycznia.

Dziś o godz. 2 po południu przedłożył Banffy cesarzowi następującą listę gabinetu: Banffy prezydyum, Dezydery Perczel sprawy wewnętrzne, Władysław Lukacs finanse, Aleksander Erdedy sprawiedliwość, hr. Szandor Festetits rolnictwo, Julian Wlassicz oświata, Ernest Daniel handel, Fejervary obrona krajowa i tymczasowo godność ministra a latere, Josipovich minister dla Kroacyi.

Bukareszt d. 14 stycznia

Jak *Lumea Noua* z dobrego źródła się dowiaduje, snują się po wsiach ajenci rosyjscy, podżegając lud przeciw niemiłemu dla Rosyi rządowi.

Berlin d. 14. stycznia.

Jutro daje cesarz obiad na cześć ambasadorów.

Z aresztowanych już dawniej sierżantów artyleryi, uczęszczających tu na wyższe kursa, odstawiono 13 do więzienia w Spandawie, a 12 obcięto galony.

Półurzędowe *Berl. N. Nachrichten* donoszą, jakoby sekretarz stanu spraw zagr. Marschall miał otrzymać inne przeznaczenie.

Sofia d. 14. stycznia.

Książę nadał z okazyi Nowego Roku starego stylu ordery ministrom Stoiłowowi, Macewiczowi, Geszowowi, Weliczkowowi, Nadżarowowi i ministrowi wojny Petrowowi. Nadto awansowało mnóstwo oficerów.

Belgrad d. 14. stycznia.

Bawiący za granicą minister spraw zagranicznych, Bogicewicz, donosi z Berlina, że dopiero z końcem stycznia wróci do kraju.

Paryż d. 14. stycznia.

Dzienniki tutejsze donoszą, że jak się z procesu Dreyfussa okazało, rozmaite francuskie plany wojskowe dostały się za granicę. Ministeryum wojny nakazało przeto administracyi wojskowej zmienić cały plan co do transportów wojskowych. Nowy plan ma być ministerstwu do jutra przedłożony. Wszystkie dawne plany mobilizacyjne i rysunki mają być zniszczone i to pod okiem urzędników ministerstwa.

Monachium d. 14 stycznia.

W tutejszem więzieniu zbrodniarz na śmierć skazany i następnie ułaskawiony, zabił współwięźnia siekierą.

Brescia d. 14. stycznia.

Wczoraj odbył się tu bankiet na cześć Zanardelliego. Zanardelli miał mowę, w której zwalczał dzisiejszy gabinet, protestował przeciw gnębieniu socyalistów i wzywał wszystkie stronnictwa, ażeby stanęły w obronie ustaw i wolnościowych instytucyi. Mowę swą zakończył toastem na cześć króla

Londyn d 14. stycznia.

Rozeszła się tu wiadomość, że sułtan maromański oddaje się pod protektorat Anglii, ponieważ nie może się utrzymać na tronie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12. stycznia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 297·— do 300·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 445·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·20 do 101·90. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·80 do 97·50. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·10 do 97·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105,50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·50 do 97·20. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·30 do 98·—.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·79 do 5·89. Napoleondor 9·81 do 9·91. Półimperyał 10·10 do 00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·30·— do 1·34·—. Rubel rosyjski papierowy 1·32·80 do 1·34·—. 100 marek niemieckich 60·60 do 61·—.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	5. stycznia.	12. stycznia
Renta papierowa	100·50	100·80
Austryacka renta koronowa	100·20	100·40
Renta srebrna	100·40	100·85
Renta złota	125·—	125·45
4 prc. węg. renta złota	123 90	124 25
Węg. renta koronowa	98·65	99·10
Anglobanki	179·25	187·—
Węg. Banku kred.	495 50	506·—
Zakładu kredyt.	406·—	416·50
Banku związk.	154·—	159·—
Austr. węg. Banku	1045·—	1049·—
Unionbanku	314·—	319·75
Austr. zakładu kred. ziemsk.	545·—	567·—
Länderbanki	279·10	287·20
Alpiny	100·—	95·—
Nordbany	3485·—	3480·—
Austr. kolei północno-zachod.	246·75	247·75
Kolei doliny Łaby	272·25	274·—
Kolei państw.	397·—	403·90
Kolei połud.	106·—	104·75
Marki papierowe	60·82½	60·72½

Z rynków towarowych.

Podwołoczyska 12. stycznia 1895. (Sprawozdanie „Głosu podol.“) Sytuacya targu naszego ożywiła się znacznie w ciągu ostatnich dni a to głównie wskutek silniejszego popytu za pszenicę ze strony młynów krajowych. Dzięki temu podskoczyła cena o 10 do 15 ct, tak że płacono za pszenicę w miarę jakości zł. 6·— do 6·15 za 100 kg. loco Podwołoczyska.

Kukurudza jak dotychczas ciągle jeszcze zajmuje silne stanowisko, z powodu nieustającego popytu ze strony Węgier.

Słabsze zainteresowanie budzi konicz, którego cena znacznie się obniżyła.

Dotyczy to przeważnie gatunków średnich i pośledniech, które o blisko 10 zł. spadły w cenie

Groch, który dowożą masami nie znajduje na razie odbiorców.

Ceny innych produktów nie zmieniły się.

Dziś notują: pszenica zł. 6·15 do 5·25, żyto 4·40 do 4·50, rzepak 8·30 do 8·50, lnianka 6·10 do 6·5, bobik 4·— do 4·30, groch w miarę jakości 4·50 do 8·—, konicz 59 do 60, siemię konopne 7·20 do 7·40.

Z Rosyi przybywa codziennie przeciętnie 30 do 40 wagonów rozmaitego zboża

Wiedeń dnia 12. stycznia.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	6·79	—	6·79
„ „ maj-czerwiec	6 89	—	6·96
„ „ jesień	7·15	—	7·24
żyto na wiosnę	5·75	—	5 82
owies na wiosnę	6·15	—	6·23
kukurudza maj-czerwiec 1895	6·49	—	6·57
rzepak na sierpień-wrzesień	10·15	—	10·25
„ „ styczeń-luty	11·15	—	11·25

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 14. stycznia. (Tel. „Gaz. nar.“). Spęd 5059 sztuk, ceny za woły galic jskie lichsze, lekkie od 54 do 57, ciężkie od 58 do 60, osibiwe, prima od 61 do 63.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. stycznia.

Hotel Europejski. Stanisław Białeskórski ze Staj, Michał Szumlański z Krzywego, Alfred Haufleiu z Wiednia, dr. Jan Regieo z Krakowa, Zygmunt Dieches z Wiednia.

Hotel Żorza. A. hr. Potocki z Krzeszowic, M. dr, Straszewski z Krakowa, K. Wierzchleyski ze Staweczan, J. hr. Tyszkiewicz z Weryni, M. Rodakowski z Bossing, E. Schnurpfeil z Gródka, M. Zakrzewski z Czołhan, L Horodyski z Tłusteńkiego, A. Przedzymirski z Woli Małnowskiej, F. Michlstetter z Gródka, J. Spett z Przemyśla, K. Chabert z Wiednia, K. Basler ze Słamaty.

Hotel Imperial. H. hr. Szeleski z Kombornia, S. hr. Szilagy, M. Sziget, S. br. Pribnow z Kombornia, K. Lipiński z Sanoka, dr. Skomorowski z Kut, M. Struszkiewicz z Wiednia, S. Matkowski ze Szczerca, T. Lembich z Berlina. D. Brecher z Jass, P. Rogoyski z Tarnowa, B. Horodyski z Wasylkowiec, J. Gnoiński z Cieszanowa.

Hotel Centralny. K. hr. Potworowski z Ujścia, B. hr. Makomaski z Tomaszowa, St. Ostoja Ostaszewski z Klimkówki, dr. J. Strutyński z Liska, dr. St. Backo ze Stanisławowa, dr. B. Didoszak z Buczacza, K. Gornicki z Załośca, W. Zawistowski z Kopczyniec, ks. Puchalski z Dworca, P. Krysko i Biliński z Popiela, ks. Kubisztal z Łopatyna, J. Szlagowski z Poznania, F. Schperber z Berlina, J. Stern, H. Möwi, J. Weiss, S. Storper z Wiednia, A. Grünbaum z Budapesztu, A. Heuflein z Wiednia, S. Miskowna z Kont.

Grand Hotel. W. A. Klika, L. von Fuchs i M Aubach z Sniczawy, S. Samueli z Kołomyi, S. Menuies z Czerniowiec, M. Horbowski i J. Camilo z Warszawy, M. Friedman z Tryestu, J. Jungwer z Rzeszowe, E. Markowicz z Wiednia, C. Guinand z Odesy, A. Wolt z Podzamcza, M. Liberman z Krakowa, S. Türk z Przemyśla, J. Lehrman i A. Wein z Sambora.

Stan powietrza. Obie ubiegłe doby były pochmurne i mgliste.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 758 mm.

Prognoza na dobę d. 15. stycznia br. (od północy do północy). Wiatr ... kierunku południowy, o średniej prędkości 4 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około —2°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90%.

Opad śnieg.

Dziś dnia 15. stycznia: św. Maura O. — św. Małachia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

Podziękowanie.

Wielmożnemu Drowi Żułowskiemu, lekarzowi w Krakowie za umiejętne i bezinteresowne wyleczenie mej żony z tyfu brzusznego, którą podczas bytności w w Koropcu nieustanną i najtroskliwszą opieką, aż do zupełnego wyzdowienia, otaczał — wyrażam Mu najserdeczniejsze dzięki staropolskiem „Bóg zapłać!“

W Koropcu 31 grudnia 1894.

Julian Wrzak.

56

Szalone serca.

Powieść

M. br. Hagenowej.

(Ciąg dalszy.)

Doszedłszy do tego punktu swoich rozmyślań zadrżał i zerwał się z miejsca z takiem uczuciem, z jakiemby uciekał przed kimś, któryby mu podobną spowiedź czynił. Oczy jego spotkały się z łagodnem wejrzeniem Izy, obserwującej go już od dłuższej chwili. Zdawało mu się, że go policzkuje tem wejrzeniem nieświadomem tego, co się w nim działo.

Postąpił ku niej wiedziony resztką lepszych uczuć, zawahał się i nie wyrzekłszy ani słowa oddalił się i począł chodzić tam i napowrót wzdłuż wybrzeża, wrzucając w morze końcem laski muszle i trawy, które ono na piasek wyrzuca, a które na drodze swojej napotyka. Czynił to z jakąś systematyczną zaciekłością i patrzył, jak się wody za każdym razem roztwierają, pochłaniają oddaną im zdobycz i płyną dalej, jak żeby nic nigdy ich powierzchni nie poruszyło. Chciał może tak samo postąpić z swoimi myślami, które mętne głębiny wzburzonego serca wyrzucały nagle na wierzch, a które on daremnie się silił odepchnąć, odtrącić czy zanurzyć napowrót w ciemne otchłanie, z których wypłynęły. Gdy nieco uspokojony powrócił do Izy, twarz jego pokrytą była jakby maską, wyrazem zimnej, surowej niemal, okrutnej stanowczości.

XVII.

Ostatnich dni października powrócił Seweryn do L. Pierwszą jego czynnością nazajutrz po przyjeździe było zgłosić się do portyera w domu pani Olsztyńskiej, aby się dowiedzieć, gdzie się obecnie ona znajduje. Otrzymawszy wiadomość, że od tygodnia bawi w L. posłał ją zapytać, o której godzinie mógłby się z nią widzieć. Odpisała mu, że od godziny drugiej jest u siebie i oczekuje jego przybycia. Odpowiedź tę przyniesiono parę minut przed drugą, — zastała go ona siedzącego przy biurku, w bezczynności, w jakiej teraz większą część dni swoich spędzał, nic mu zatem nie przeszkadzało pójść od razu na spotkanie, którego pragnął i żądał, a przecież zamiast spieszyć na nie, z miejsca się nie ruszył, tylko pozostawał na niem zatopiony w ponurych myślach.

Czas mijał. Zegar stojący na biurku wybił godzinę trzecią, potem czwartą bić poczynał, i ta dopiero zbudziła go z zadumy. Zerwał się z swego miejsca, ubrał pospiesznie, wyszedł na ulicę i skinąwszy na dorożkę, wsiadł i kazał się zawieźć do pałacu pani Olsztyńskiej. Wsunął się w głąb karetki, przymknął oczy, nie chcąc widzieć tej tak dobrze znanej mu drogi, widział ją mimoto niemal lepiej, niż na jawie, mógłby był powiedzieć jak każdy dom wygląda na ulicach, któremi przejeżdżał i jakim liściem opadają krzewy, obsadzone wzdłuż miejskiego ogrodu; tu skręciła dorożka, zanim wjechała w bramę i po piaskiem wysypanej drodze, przyciszonym biegiem stanęła przed domem Karli. Przebiegłszy szybko pierwsze stopnie schodów, im był bliżej, zwalniał coraz bardziej kroku. Ogarniało go jakieś dziwne, nieopisane, dawno już nie odczute wzruszenie. Zdawało mu się, że nagle opuszcza go odwaga, aby to pierwsze spotkanie z Karlą, które przeczuwał, że i ostatniem będzie, takiem uczynić, jak to sobie przez długie miesiące układał. Gdyby pani Olsztyńska była w tej chwili stanęła w drzwiach salonu, gdyby go była dawnym powitała uśmiechem, byłby najpewniej do nóg jej upadł i nie znalazł słów innych nad te, które już dziś sam przed sobą taił, a które byłyby odsłoniły tajemnicę jego własnego serca. Byłby jej powiedział, że ją kocha pomimo wszystkiego, i że unieszczęśliwiając go, robi go jeszcze szczęśliwym.

Ale drzwi pozostały zamknięte, nikt ich nie otworzył, nikt w nich nie stanął, tylko po zniknięciu wprowadzającego go służącego, którego skinięciem ręki oddalił, znalazł się w dużym, pustym salonie, którego pokrowcami pozakrywane meble, brak znajomego mu w nim urządzenia, przypomniały mu, że osoba zamieszkująca dom ten zatrzymała się tutaj tylko w przejeździe. Wszedł dalej do przyległego saloniku, w którym z daleka już dostrzegł Karlę, siedzącą przy oknie z robotą w ręku. Na odgłos jego kroków podniosła głowę, oczy ich się spotkały w krótkiem, przenikliwem wejrzeniu, chcącem widocznie zbadać i odgadnąć się wzajemnie.

Twarz Karli powlekła się wyrazem smutnego niepokoju na widok Seweryna, którego rysy zdradzały cały świat uczuć różnorodnych, jakie nim miotały. Pierwsze wrażenie, jakiego doznał, zastając Karlę w tym pokoju i na tem miejscu prawie, na którem odnajdywał siebie klęczącego przed nią i błagającego ją o prawdę, a usłyszał tylko kłamstwo z jej ust, — wstrząsnęło nagromadzonemi w nim wszystkiemi złemi uczuciami.

Twarz jego pobladła, oczy błysnęły jakimś złowrogim wyrazem, z którem spotkało się wejrzenie Karli i wpłynęło na jej powitanie, zaś słowa, jakiemi go przyjęła, na jej ruchy poniekąd. Na wpół powstając tylko, podała mu rękę i wskazała miejsce naprzeciwko siebie.

— Nie wiedziałam, gdzie się obracasz... — tem zdaniem rozpoczęła rozmowę, nie wiedząc dobrze co mówi, byle coś powiedzieć.

— Byłem w szczęśliwszem położeniu — odparł Seweryn, nie zajmując wskazanego mu miejsca, a tylko opierając się ręką o stojące naprzeciw niej krzesło. — Miałem wiadomości o tobie dzięki twym listom do pani Izy i listom jej męża do niej pisanych.

— A? Byłeś na wyspie Sylt? Prawda. pisała mi o tem Iza.

Zmięszała się trochę, a chcąc ukryć to zmięszanie. nachyliła głowę nad robotą.

— Czyby to z twojej strony było zbyt wielkiem poświęceniem na chwilę odłożyć robotę? Mam z tobą do pomówienia o ważnych rzeczach i chciałbym, byś mnie mogła uważnie wysłuchać tak samo, jak ja z całą bacznością słuchać będę twojej odpowiedzi.

Było w tonie jego mowy coś tak niezwykłego, coś jej tak obcego i nieznanego, że drgnęła, serce jej się ścisnęło nagle i machinalnym ruchem, odłożywszy robotę, skrzyżowała ręce na piersi.

— Słucham się — rzekła po krótkiej chwili milczenia.

— Przypominasz sobie może — zaczął — rozmowę, którą w tym pokoju, na tem miejscu mieliśmy przed sześcioma miesiącami?

— Przypominam.

(C. d. n.)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
otrzymała i poleca dzieło świeżo wydane pod tytułem

Dzieje Apostolskie

opowiedział
ks. Jan Milczanowski
prof. dyec. Zakładu teologicznego ob. łac. w Przemyślu.
Z 6 rycinami i mapą.
Cena egz. bez oprawy **złr. 1·50**, w oprawie **złr. 2·—**.
Z przesyłką pocztową o 25 ct. więcej.

OSTATKI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

PIECE ŻELAZNE od złr. 3·— do 40·—. przystawki do pieców od 90 ct. do złr. 10·—, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KOSZULE, kołnierze, mankiety, kalesony, chusteczki, skarpetki, najtaniej u **Pawła Langnera**, Lwów, Halicka 16.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

DWA FRONTOWE umeblowane pokoje ul. Teatralna 5. 482

MEDAL SREBRNY na wystawie krajowej za wyroby własne! Fortepiany i pianina poleca najtaniej Karol Marecki, Lwów, Batorego 28. 475

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Stenografija polska
(system oryginalny o regułach niezawikłanych) 60 ct. — **Pisownia** uchwalona a wymowa rodzima 24 ct. — Po księgarniach lub u autora: Suchecki, Wien, II., Fugbachgasse 10. 461

Bulion
przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo. Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo. taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Mateczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448

OFICYALISTÓW, guwernantki i służbę wszelkiego rodzaju najlepiej poleconą, można dostać w największym wyborze tylko w biurze Satały, Lwów, Sykstuska 8.

MŁODY OGRODNIK, 27 lat, z bardzo dobremi świadectwami, praktyczny we wszystkich gałęziach ogrodniczo-gospodarczych oraz i w myśliwstwie, doświadczony w rozmaitych klimatach ziemi, wysłużony podoficer wojskowy, kawaler, władający czteroma językami w słowie i piśmie, poszukuje odpowiedniej posady. Adres: J. Malinowski, Wien, X/1 B. Quellengase 36. 3 Stock, Thür 20. 489

NAUCZYCIELKA Polka poszukuje umieszczenia w prywatnym domu. Zgłoszenia adresować: Marya Toustówna, Lwów Admin. „Gazety Nar."

Ważne dla dzieci!
Nowo otworzony magazyn i pracownia gotowych ubiorów dziecinnych. Zamówienia uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie. **Selima Weiss, ulica Kopernika 12.**

OSZUSTWO. Nieuczciwi handlarze wykupują próżne pudełka z moich tutek cygaretowych **(odznaczonych medalami na Wystawie krajowej)** napełniając takowe lichemi tutkami, oszukują kupujących, a przedsiębiorstwo moje narażają na nieobliczalne straty. Chcąc położyć tamę tym nadużyciom, przedsięwziąłem energiczne kroki celem ukarania winnych, zaś Szanownych moich P. T. odbiorców upraszam o zwrócenie uwagi, że gdy **etykieta na pudełku jest przedarta, tutki nie pochodzą z mej fabryki.** *S. Wierusz Niemojowski.*

Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej Galicyjskiej Suszarni Owoców i warzyw na sposób amerykański urządzonej pod firmą:

J. Michnik w Bochni

poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich jako to: Zupy warzywne „Julienne" 60 i 45 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35 ct. Fasolka szparagowa 30 do 55 ct. Marchew karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatna 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Pomidory 40 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 35 ct. Gruszki strug. kompotowe całe w ćwiartkach i połówkach 25, 28, 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Prunelki" 35 ct. Wiśnie 16 ct. Maliny 45 ct. Borówki 20 ct. Marmolada z renglotów 50 ct. do 1 zł. Powidła śliwkowe przecierane 1 kg. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct. Grzybki najprzedniejsze 35 ct. paczka. — 1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy, 1 paczka owoców na 10 do 20 porcyj **czyli że jedno danie (porcya) kosztuje od $\frac{1}{2}$ do 5 ct.** — Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest pojedynczy, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować. Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie lat kilka, nie tracąc na dobroci.
Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie. — Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A—B.; w Dąbrowej Walery Heinz aptekarz; w Jarosławiu A. Tumidajski; w Przemyślu M. Krug; w Tarnopolu E. Frantz; w Czerniowcach A. Tabakar & Gajna. 6347
Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych, w Londynie 1893 i we Lwowie 1894 r. złotymi medalami.



Senzacyjny najnowszy wynalazek patentowany
Maszyna do prania
Pneumatyczna ręczna maszyna do prania
UNDINE
czyści bieliznę zapomocą ciśnienia powietrza, w sposób najmniej szkodliwy i w najkrótszym czasie.
Uznana w świecie za najlepszą i najtańszą maszynę do prania.
O dobroci tejże przekonać się można co dnia od 11. do 12. na próbach prania, które się odbywają w handlu
O. T. WINCKLERA SYNA
Lwów. Teatralna 7.
Sprzedaż także u **Antoniego Halskiego** plac Maryacki 9.



Piecyki żelazne systemu Meidingera i inne regulacyjne. **Piecyki** małe od złr. 3·—, **Kuchnie** żelazne od złr. 8·—, **Przystawki do pieców** niklowane, brązowane od 90 ct., **Postumenty z przyborami** do pieców w różnych cenach. **Kubły na węgle** z szufelką po złr. 1·40, 1·60 i wyżej
poleca
ANTONI HALSKI
handel wyrobów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić że dnia 12. stycznia 1895 r. przeniosłem swój skład
płócien, stołowej bielizny, pościeli, bielizny męskiej i dziecinnej
do hotelu Europejskiego
plac Maryacki l. 4.
Dziękując najuprzejmiej za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawej pamięci i pozostaję 6355
z najgłębszym szacunkiem
Antoni Gudiens.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4638
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

Ciekawe nowości! Ozdobny katalog 25 ct. Wysyłka na próbę: Książka z katalogiem 60 ct. Kunstverlag **Phönix**, **Budapest**, Fiók 212.

Folwark Brześciany, poczta Rajtarowice
ma na sprzedaż 11 sztuk
buhajków
rasy półkrwi Oldenburgskiej, w wieku od 9 miesięcy do 2 lat. Bliższych szczegółów udzieli Zarząd dóbr tamże.

Mrs. Emily Reisne
pierwszy i najlepiej renomowany instytut guwernantek, założony w r. 1860, Wiedeń I. Seilerstätte 19 (wejście od Fichtegasse 2) poleca najzdolniejsze wychowawczynie zarówno wydoskonalone w językach jak i w muzyce, Niemki północne, Angielki, Paryżanki i Szwajcarki; dalej bony, damy do towarzystwa i Froeblanki do ogrodków dziecinnych. 6331

WĘŻE GUMOWE,
PŁYTY GUMOWE
i inne
Artykuły gumowe
poleca
po cenach fabrycznych
FIRMA HANDLOWA
WOLF CZOP.
we Lwowie, Żółkiewska 2.

Skład kawy i herbaty
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem „Syrjusz"
we Lwowie
ulica Ossolińskich l. 11,
Filia ul. Trzeciego Maja l. 2
poleca 5268
NAJPRZEDNIEJSZĄ
KAWY
która obecnie potaniała o 10 ct. $\frac{1}{2}$ kilo 95 ct.
Najlepsze
HERBATY
rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie $\frac{1}{4}$ kilo złr. 1 do 2 złr.
Koniak czysty, kuracyjny, butelka 1 złr. 80 ct. do 5·— zł.
Wina lecznicze: Malaga, Madeira, Sherry i Lacrima Christi butelka od zł. 1·80 do 2·50.

Handel założony w r. 1789.
Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45
poleca: 6333
Herbaty czarne aromatyczne silnie naciągające:
$\frac{1}{2}$ klg. Congo nr. I. . . . 1·90
" Souchong nr. II. . . . 2·30
" Souchong zbioru maj. 3·—
" Congo Kaizów najprz. 4·—
Herbaty z kwiatem, aromatyczne jasno naciągające:
$\frac{1}{2}$ kg. Pecco nr. III. . . . 2·80
" Pecco nr. IV. . . . 4·—
" Najprzedn. nr. 5 . . . 4·—
" " karawan. 5, 6, i 8·—
" Najlepsze okruchy herbaciane złr. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{8}$ klg.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

Otworzyłem
pożądany w naszem mieście!
SPECYALNY MAGAZYN HAFTÓW
przyborów do haftu i do krawieczyzny damskiej
pod firmą
JÓZEF KOCABIK
we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 1 naprzeciw katedry.
Polecam towar świeży najtaniej:
Hafty zaczęte i wykończone, **Kanwy, Włóczki, Filozele, Wełny** prawdziwe berlińskie na pończochy i skarpetki dkg. po 3, 4, 5, 6, 8 ct. **Bawełny** na pończochy, do haftu i haczkowania D. M. C. praw. francuskie. **Przybory do krawieczyzny damskiej:** satyny, lewantyny, brukseliny, organtyny, baljezy, borty, taśmy, sznury. **Wielki wybór fartuszków** czarnych i do prania **Perfumy. Mydła.** Uwaga: Dobieram do wzorów kolorowanych i niekolorowanych włóczki i jedwabie jako **specyalista.** — Dla szkół, klasztorów i zakładów stosowny rabat.

Ces. król. uprzywilejowana
rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA
NASTĘPCÓW
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA
poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i
alkohol absolutny
$^{100}/_{100}$ do celów leczniczych. 4964
Składy dla miasta Lwowa:
ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Najtaniej! **Bardzo ważne!** Najsmaczniej!
Nowo urządzone pokoje do śniadań
JANA BACZYŃSKIEGO
przy ulicy Akademickiej l. 3
zostały najwykwintniej urządzone, z wszelką wygodą, bufet na miejscu bogato wyposażony w najwytworniejsze przysmaki, przez cały dzień gorące i zimne potrawy na deserowem maśle przyrządzane przez najzdolniejszych kucharzy. Ceny potraw zniżyłem, spis takowych zmieniam dwa razy dziennie. W niedziele spis potraw następujący: Barszcz Poniatowskiego, Szczupak po Radziwiłłowsku, Zraziki amerykańskie, Kwiczoły w gniazdku, indyki i kuropatwy ze sałatą francuską, Paszteciki francuskie. Sarna z sosem tatarskim, Sandacz, Pstrąg z masłem, Marynaty różnorodne, Kawior astrachański, ryby morskie, Turboty świeżo podane z sosem holenderskim, Sandacz w majonezie, Homary, Ostrygi ostendzkie. 6356
Wielki wybór win przeróżnych, wódki Beskid i Teściowa, Koniak francuski, Piwo pilzneńskie wprost z beczki i Bock okocimski, Porter angielski Paly Aly. — Usługa skrzętna, ceny zniżone.
Prosząc uprzejmie o łaskawe zaszczycenie mię licznemi odwiedzinami, kreślę się z głębokim szacunkiem
Jan Baczyński.

Amatorom wybornego
Prawdziwego Sera Roquefort



podajemy do wiadomości, iż dla ochronienia ich przed naśladownictwem, postaraliśmy się o rządowo stwierdzoną markę ochronną, ważną dla Austro-Węgier, którą wyciskamy na staniolu każdego sera. Upraszamy kupujących o zwrócenie uwagi na ten znak!
Société des caves et des producteurs réunies in Roquefort.
NB. Nasz prawdziwy ser Roquefort znajduje się we wszystkich przedniejszych handlach delikatesów w państwie austro-węg. 6358
Zastępca dla Austro-Węg.: Theodor Etti, Wiedeń.



CHOROBY PIERSIOWE
Syrop z Podfosforanu Wapna
pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy
Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.
SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 6322

Wyciąg olejku do uszów
c. k. sekundarjusza **Dr. Schipeka** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 ct. Sprzedają we Lwowie: Piotr Mikolasch apt., Zygmunt Rucker apt.; w Krakowie W. Redyk apt.; w Czerniowcach Pawłowski & Osadca apt.; w Stanisławowie Adolf Beil apt.; w Drohobyczu Adam Krzyżanowski apt.; w Tarnopolu Henryk Kahane apt.; w Wiedniu: Pleban, Stephansplatz 8.
Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy flakon ma na sobie wyciśnięty napis: „C. k. sekundarjusz Dr. Schipeck w Wiedniu"
Za nadesłaniem 1 złr. 70 ct., wysyłamy w Austro-Węgrzech franco. 5034

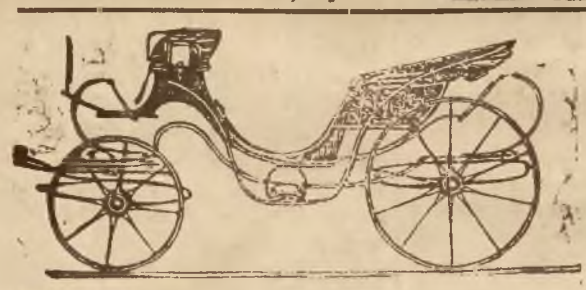
KONIAK
stary, z wina własnej uprawy, dostarcza tanio 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry złr. 4·80.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** koło **Gonobitz**, Styrya.

Dla starszych i młodszych
MĘŻCZYZN
Preparaty odmładniające
nadlekarza sztabowego Dr. Müllera, sporządzone podług przepisu lekarskiego i przez lekarzy z dobrym skutkiem używane i polecone przeciw wszelkiego rodzaju **stanom osłabienia** powstałych skutkiem **rozstrojenia nerwów, tajnych grzechów młodości i wyuzdań** zaczem idzie **nerwowe osłabienie kości pacierzowej,** oraz **nerwowe drżenie rąk i nóg.** Poleca się szczególniej jako środek wzmacniający przeciw **osłabieniom nerwowym i wyczerpaniu siły męskiej (impotencyi).** Cena z dokładnym lekarskim przepisem użycia 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej. Skład tych wypróbowanych preparatów **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2 Bezirk, Wimmergasse, 33,**
dokąd wszystkie pisemne zamówienia adresować należy. 6157
Skład **we Lwowie** w aptece p. **Mikolascha.**

Pompy hydrauliczne.
Wiener Niederlage
der
Deutschen-Wasserwerks-Gesellschaft
in Höchst a./M.
Wien I.,
Schottenring 8 — Hessgasse 6.
Wentyle. Zatyczki przesuwalne.
Cenniki i katalogi specyalne gratis i franco.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

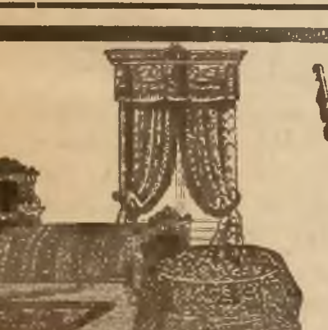
Na zimę!
Kaftaniki, Koszule systemu Jägera, bardzo mocne i ciepłe, sztuka od 65 ct., 75, 90, 1·10 do najlepszych wełnianych po złr. 2·80, poleca
Maks Mühlfeld, Lwów, Rynek 39.



Fabryka i skład Powozów
M. MICHALSKI
we Lwowie, ul. św. Michała l. 6 6352
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju **powozy, wózki, tarantasy i sanie.** Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancyą.** Przyjmuje wszelkie **reparacye i odnowienia** powozów po **umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą, tj. **dyplomem honorowym rządowym.**

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA: flakonu 100 pigułek .. 4 »; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25; flakonu syropu ..... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bólc żołądka, gościec, etc., etc.
CENA: Flakon rostworu .... 5 »; 1/2 flakon rostworu. 2 75; Flakon cukierków ... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najdzielniejszy środek leczniczy
PRZECIW BOLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA. **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.




Wielka wysprzedaż sezonowa!
Towary pozostałe z sezonu zimowego:
200 zarękawków i czapeczek futrzanych od 60 ct. do 2 złr.
250 wielkich chustek Himalaya od zł. 1·75 do 2 złr.
500 bluzek pozostałych od 70 ct. do 3 złr.
500 sukienek dziecinnych od 70 ct. do 2·50.

Bardzo wiele płaszczyków dziecinnych, negliżów, szlafroków, za połowę ceny.
Kilkaset włóczkowych chustek, rękawiczek zimowych, halek, bielizny Jägera, barchanowej, jakoteż wielki wybór pozostałych resztek koronek, wstążek, haftów, bortów, welonów, materyj jedwabnych, i aksamitnych po niezwykle tanich cenach. — Także będą wysprzedawane ze sezonu pozostałe **kapy na łóżka**, na stół, niektóre trochę uszkodzone dywany salonowe, koce na konie, kołdry watowane i kocyki na łóżka po następujących cenach:
500 kap na stół od 85 ct. do 3 złr.
200 pojedynczych kap na łóżka od zł. 2·50 do 4.
400 pojedynczych portyer od 75 ct. do zł. 1·50.
80 par firanek koronkowych od zł. 1·40 do 2·50.
1000 fantazyjnych tabletek na stół po 25 ct.
50 par firanek jutowych od zł. 1·20 do 1·50.
150 pojedynczych dywanów przed łóżka od złr. 1·30 do 1·80.
30 sztuk kołder wełniano-atłasowych po zł. 5·75.
100 koców flanelowych (Jägerowskie) po 3·50.
200 koców lamaflanelu po 3·40.
50 sztuk 3-metrowych koców do jadalnych pokoi od 3—5 złr.
30 strzyżonych 3-metrowych dywanów salonowych i kościelnych z małymi skazami po 22 zł.
50 strzyżonych dywanów na ścianę od 4·50—8.
50 dywanów salonowych po 6·50.
100 rogóżek od 40 ct. do 80 ct.
Wiele setek resztek dywaników 8—10 metrów po 2·50 i wyżej.

Ta wysprzedaż sezonowa tylko tak długo potrwa, jak długo powyższe towary na składzie pozostaną.
Z szacunkiem
Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre"
we Lwowie, plac Kapitulny 3.
Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Wincenty Kuczabiński, ulica Kopernika l. 2.
Kopernika 2
Z dniem 15. stycznia przeniosłem skład i wydawnictwo książek do nabożeństwa oraz przedmiotów treści religijnej z podwórza ulicy Karola Ludwika l. 3 na **front** tejże kamienicy od **ulicy Kopernika l. 2** naprzeciw apteki Wgo Mikolascha.
Kopernika 2
Wincenty Kuczabiński, ulica Kopernika l. 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.